Nr 269 Sobota 24 listopada (7 grudnja) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeraty i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowę L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 58 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Zytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

S. † P.

Wanda z Potockich Rogińska

po krótkich cierpieniach zasnęła w Bogu, w Białej Cerkwi dnia 22 listopada, o czem stroskani mąż, córka, rodzice i rodzeństwo zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Eksportacya zwłok do kaplicy cmentarnej odbędzie się dnia 24-go listopada. 4256r

KALENDARZ.

24 (7) Sobota — Jana.
25 (8) Niedziela — Katarzyny.
26 (9) Poniedz. — Konrada.
27 (10) Wtorek — Wirgiliusza.
28 (11) Środa — Mansweta.
29 (12) Czwartek — Saturnina.
30 (13) Piątek — Andrzeja.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

„Uzupełnienia".

Monitor Stronnictwa Krajowego podaje w ostatnim numerze szereg uzupełnień programu, opracowanych przez jednego z założycieli stronnictwa.

Znajdujemy tu obietnice pięknie brzmiące i zasady ogólnie szanowane. „Podporządkować interes partyjny interesowi kraju", „uwzględniać wymagania zdrowego postępu i reform społecznych", „być strojem w rozstroju", wzmocnić samowiedzę narodową, bronić stanu posiadania narodowego— uroczyście obiecuje nam „uzupełnienie". Nad tem wszystkiem góruje uznanie obowiązków, wypływających z przynależności do narodowości polskiej i „pielęgnowanie tradycyi narodowych".

Po takim wstępie czytelnikowi mimowoli przychodzi na myśl ów sławetny punkt trzeci programu pierwiastkowego i w umyśle jego powstaje przekonanie, że już obecnie jeśli, nie cały stary program, to przynajmniej ów punkt trzeci musiał uledz skasowaniu.

Nic podobnego jednak nie ma miejsca.

W dalszym ciągu znajdujemy owe pięć pierwotnych punktów programu z zachowaniem ich cech oryginalnych. To przywiązanie do starego tekstu posuwa się tak daleko, że ocalały w nim ustępy dotyczące spraw omówionych w § 2 punktu „g" uzupełnienia.

W ten sposób okazuje się, że podczas gdy w punkcie „g" stronnictwo zapowiada „łączenie się z grupami, stojącemi na gruncie konstytucyjnym", według brzmienia art. 3 starego programu „będzie ono wchodzić w stosunki i układy z temi stronnictwami, które stoją na gruncie poszanowania praw naszych i obrony nietykalności prawa własności prywatnej".

Tak więc o stosunku do stronnictw niepolskich mamy jednocześnie dwie wersye odrębne, których rozbieżność jeszcze bardziej komplikuje zapowiedź „porozumienia ze światlejszą i bezstronną częścią ziemiaństwa rosyjskiego".

W stosunku do stronnictw polskich mamy również dwie odrębne formułki. Jedna z nich orzeka, że stronnictwo „zastrzega sobie zupełną swobodę postępowania", druga w dalszym ciągu uważa możliwe współdziałanie o tyle tylko, „o ile zasady i metody ich działania będą zgodne z interesami naszego kraju i naszego w nim istnienia".

Tak wygląda na razie owo zapowiedziane we wstępie „podporządkowanie" i chęć stania się „strojem w rozstroju".

Ta dwoistość sformułowania jednego i tego samego zagadnienia ma zapewne przyczynić się do „spotęgowania samowiedzy narodowej" i „ustalenia zasad politycznych".

Najniebezpieczniejszego „wroga narodu" upatruje uzupełnienie w nacyonalizmie polskim i z nim walkę najzaciętszą zapowiada. Przytem ani jednem słowem nie nadmienia, co pod nacyonalizmem rozumie i jakie objawy tego rodzaju na naszym gruncie upatruje. Oczywiście jest to stanowisko o tyle wygodne, że pod określenie podobne można będzie podciągnąć wszelkie stronnictwa o zasadach lub metodach niezgodnych z programem partyi i pod hasłem nacyonalizmu rozpocząć przeciwko niemu kampanię.

Tak rozumie stronnictwo swe „obowiązki wypływające z przynależności do narodu polskiego".

Taki komentarz zawierają w sobie owe wyjaśnienia starego niezmienionego programu.

Szkoda tylko, że uzupełnienia te nie wyjaśniają, na kogo są one obliczone: zwolennicy stronnictwa krajowego obeszliby się i bez wyjaśnień, a poza ich gronem trudno sobie wyobrazić ludzi, tak dalece dobrodusznych, którzy daliby się wziąść na lep uzupełnienia, poprzedzającego stary niezmieniony program.

Zetes.

Przegląd polityczny.

(Skutek protestu polskiego w parlamencie wiedeńskim. — Zachwianie projektu wywłaszczenia ziemi polskiej w sejmie pruskim. — Echa w parlamencie niemieckim. — Rezygnacya z tronu w Belgii. — Orędzie Roosevelta. — Otwarcie izb w Waszyngtonie)

Stanowcza postawa większości parlamentu austryackiego, przyłączenie się do protestu Koła polskiego wiedeńskiego czechów, słoweńców, chorwatów, rusinów, włochów, rumunów i klubu socyalno-demokratycznego, groźba zerwania trójprzymierza i rozpoczęcia nowej konstelacyi w polityce zagranicznej, wszystkie te momenty, wskazujące na wzrastające oburzenie przeciw polityce „włamywaczy pruskich," na których czele stoi kanclerz niemiecki, zrobiły głębokie wrażenie w Berlinie.

A chociaż w skorumpowanej prasie berlińskiej posypały się obelgi na polaków, zwłaszcza w liberalnym organie panów Mossego i Lewysohna „Berliner Tagblacie" — znamy ten gatunek płatnych z funduszu gadzinowego p lityków, jak znamy rysy twarzy tych oryentalistów — chociaż w parlamencie niemieckim odzywały się gromkie protesty przeciw „mieszaniu się zagranicy do spraw wewnętrznych niemieckiego państwa", chociaż i w parlamencie austryackim prezydent gabinetu, Br. Beck, w odpowiedzi na wniesioną interpelacyę, zastrzegł się przeciw mieszaniu się do spraw państwa niemieckiego „w interesie sprawy, której się chce służyć", niemniej ogólne, jednozgodne w całym świecie cywilizowanym oburzenie na złodziejskie środki, którymi się posługuje hakatystyczna polityka pruska, poczyna powoli wpływać na oprzytomnienie szaleńców, dotkniętych okrutną chorobą — *Polenkoller* — „wścieklizną antypolską" lub bzikiem antypolskim.

Już pewne oznaki tego otrzeźwienia pojawiły się w obradach komisyi pruskiego sejmu, w których ze strony konserwatywnych padło słowo o zmianie ustawy i o pewnych ulgach w zamierzonej akcyi wywłaszczania polaków. Jeszcze dziś nie wolno twierdzić, że antypolski projekt księcia Bülowa będzie w sejmie pruskim odrzucony, ale dziś już widać, że większość za wywłaszczeniem polskiej własności jest bardzo wątpliwa i w swej pierwotnej decyzyi zachwiana, Nawet konserwatywna „Kreutz-Ztg" zapewnia, że ze strony konserwatywnej mnożą się wątpliwości przeciw projektowi wywłaszczenia, a przytoczone przez kanclerza państwa argumenty z dziedziny polityki kolejowej i wykupu przymusowego gruntów pod kolej są zupełnie niewystarczające.

Są to, zdaniem konserwatystów. argumenty dyalektyczne *pour le besoin de la cause*, ale nie mogą być brane na seryo.

W parlamencie niemieckim wystąpił poseł Gothein z protestem przeciw antyniemieckiej dyskusyi w parlamencie austryackim w zeszłym tygodniu odbytej. Poseł Gothein należy do wolnomyślnego zjednoczenia i dlatego właśnie w jego ustach ten protest był zadziwiający. Ale ze stenogramu mowy posła Gotheina, dziś nadeszłego, wynika, że wystąpienie jego nie tyle zwraca się przeciw Kołu polskiemu wiedeńskiemu jak przeciw antysemickiemu prezydentowi izby austryackiej, p. Weisskirchnerowi. Poseł Gothein wprost usprawiedliwia wystąpienie Koła polskiego w Wiedniu, wskazując, że ze strony wszechniemców w parlamencie niemieckim także często popełniano wybryki przeciw Austryi i wkraczano w politykę wewnętrzną Austryi. Protestuje jedynie przeciw wystąpieniu prezydenta izby, Weisskirchnera. Ale ten protest ma znaczenie więcej partyjne. Prezydent Weisskirchner jest przeciwnikiem politycznym liberałów niemieckich w Austryi i Niemczech, a poseł Gothein wywierał tu swą złość nie tyle na obrońcy polaków ile na przeciwniku politycznym. Czego jednak poseł Gothein nie lekceważy, to ogromnej nienawiści antyniemieckiej, która potrafiła zjednoczyć nie tylko wszystkie słowiańskie stronnictwa w izbie, ale jeszcze włochów, rumunów i soc.-demokratów. Zwłaszcza przyłączenie się włochów i rumunów do polskiego protestu boli bardzo wolnomyślnego posła Gotheina. I ta jednomyślność nienawiści do państwa, z którym się urzędowo jest w przymierzu i przyjaźni. daje wiele do myślenia.

Typy Daudeta, które unieśmiertelnił w swej powieści „Les rois en exil", poczynają przybierać kształty w rzeczywistości. Na najlepszej drodze jest w tym kierunku król portugalski, oraz król belgijski, Leopold, zwany niegdyś Cleopoldem, szczęśliwy kochanek bufetowej panny z Bordeaux, obecnej hrabiny Voghan.

Czy król Leopold II złoży koronę? I kiedy to zamierza uczynić? To są pytania, któremi zajmuje się cała Bruksela i cała Belgia. Oczywiście, wszystkie pogłoski o rezygnacyi z tronu króla Leopolda II zaprzeczone zostały przez prasę urzędową i koła dyplomatyczne. Ale niemniej jednak rezygnacya królewska jest obecnie bardzo aktualnym i bliskim wypadkiem przyszłości. Wiele objawów wskazuje na to, że jest bliską. Przedewszystkiem szybka likwidacya majątku królewskiego, następnie osiedlenie się króla Leopolda na stałe w zamku Lormoy w departamencie Sekwany we Francyi, skąd tylko od czasu do czasu, raz w tygodniu, rapidem, przybywa król do swej belgijskiej stolicy. Są jednak wielkie trudności w likwidacyi królewskich interesów w Belgii: jedna — to kwestya belgijskiego Congo, druga — to kwestya regencyi, ewentualnie następstwa. Sprawa belgijskiego Congo jest przedmiotem obrad komisyjnych parlamentu belgijskiego, który tę koronną kolonię chce przemienić, za należytą dopłatą, na kolonię państwową. W tej mierze prowadzone są rokowania z królem Leopoldem i towarzystwem akcyjnem, które imieniem króla wykonywuje obecnie prawa eksploatacyi belgijskiego Congo.

Kwestya następstwa byłaby uregulowaną, gdyby nie przykre stosunki rodzinne przyszłego króla belgijskiego. Następcą tronu w Belgii jest książę Albert, ożeniony z księżniczką Elżbietą bawarską. Tymczasem w rodzinie następcy tronu wybuchły tradycyjne w domu belgijskim wypadki. Ks. Albert zawiązał stosunek z pewną angielką, guwernantką swych dzieci, a księżna Elżbieta wyjechała do swych rodziców, do ks. Karola-Teodora w Bawaryi i przebywa już od pół roku w Kreuth w Bawaryi. Tak więc wypadki w królewskiej rodzinie belgijskiej zdaje się, pozostaną niewyczerpanem źródłem europejskiej *chronique scandaleuse*.

Senat i izba reprezentantów Unii amerykańskiej otwarte zostały dnia 8-go grudnia w Waszyngtonie doniosłem orędziem prezydenta Roosewelta. Najważniejszy ustęp orędzia poświęcony jest ostatniemu przesileniu finansowemu w Ameryce północnej. „Żaden naród na świecie nie ma większych źródeł bogactw—mówi Roosewelt—a także żaden inny naród nie ma więcej energii czynu od amerykanów. Nigdzie podstawy bytu materyalnego nie są silniejsze, ani życie przemysłowe i handlowe bujniejsze, jak w Unii amerykańskiej. Dlatego nierozsądnem jest ukrywanie nagromadzonych kapitałów w szkatułach prywatnych, zamiast lokowania ich dla użytku publicznego w bankach amerykańskich".

To skrycie kapitałów amerykańskich jest powodem braku pieniędzy i podrożenia środków obrotowych. Dlatego wzywa orędzie do rozpoczęcia nowego życia ekonomicznego, zasilenia banków kapitałami narodowymi. Zapowiada energiczną kontrolę banków i towarzystw kolejowych. Ustawy antytrustowe nie tylko nie mogą być zniesione, lecz przeciwnie będą energiczniej wykonywane. Towarzystwa akcyjne zmuszone zostaną do publicznego składania rachunków i wyłożenia ksiąg handlowych. Finanse państwa są w stanie zadawalniającym, a dzisiejsze zasady polityki handlowej, oparte na wysokich cłach opiekuńczych, zostaną utrzymane. Ameryka niebawem podniesie się na nowo, a w kilka miesięcy nie będzie śladu przesilenia finansowego. Roosewelt jest pełen najlepszych nadziei na przyszłość.

W.

Przesilenie parlamentarne w Berlinie.

—§—

Odrzucenie wniosku o wywłaszczeniu.

Donoszą z Berlina: Komisya sejmu pruskiego, rozważająca projekt ustawy rządowej przeciwko polakom, odrzuciła w pierwszem czytaniu 19 głosami przeciwko 9 projekt udzielenia komisyi kolonizacyjnej prawa wywłaszczania polskich właścicieli ziemskich.

Za projektem wywłaszczania głosowali tylko narodowi liberali i wolnokonserwatywni, konserwatyści zaś, głosując przeciwko projektowi, wyrazili nadzieję, że do chwili, w której nastąpi drugie czytanie, otrzyma on formę inną, możliwą do przyjęcia.

Drugie czytanie projektu rozpocznie się w najbliższy wtorek.

Przesilenie parlamentarne.

Donoszą z Berlina: Wielką sensacyę wywołał tu nagły wybuch przesilenia parlamentarnego.

Na krótko przed rozpoczęciem w dniu 21 b. m. sesyi, w gmachu parlamentu zjawił się kanclerz, ks. Bülow, i zwoławszy na naradę przywódców stronnictw, należących do bloku rządowego, oświadczył im, że prowadzenie nadal polityki blokowej będzie niemożliwe, jeżeli stronnictwa rządowe nie przestaną walczyć pomiędzy sobą i z rządem.

Podobno ks. Bülow oświadczył także zebranym, że jeżeli nie nastąpi jedność wśród stronnictw. to będzie zmuszony wyciągnąć ztąd wnioski odpowiednie.

Oświadczenie kanclerza wywołało niezmiernie ożywiony ruch wśród posłów, skutkiem czego odroczono sesyę parlamentu natychmiast po mowie ministra wojny.

Po południu odbyły się posiedzenia rozmaitych stronnictw dla rozważenia stanowiska, jakie zająć należy wobec sytuacyi.

Jakkolwiek sytuacya jest krytyczna, to jednak można spodziewać się porozumienia, w przeciwnym bowiem razie ustąpienie kanclerza byłoby nieuniknione.

Donoszą z Berlina: Na wniosek bloku narodowych liberałów z konserwatystami sesya parlamentu niemieckiego została odroczona po ostrej mowie ministra wojny, Einema, przeciw narodowemu liberałowi, Paaschemu, krytykującemu zachowanie się ministra w sprawie znanych skandalów wojskowych.

Jako powód odroczenia parlamentu ze strony wolonomyślnych podają, że nadeszły ważne wiadomości polityczne, powodujące partye większości do odroczenia obrad.

Wniosek o odroczeniu sesyi parlamentu przyjęty został po imiennem głosowaniu.

Odroczenie sesyi parlamentu sprawiło wielkie wrażenie w sferach politycznych.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa polska odgrywała tu rolę poważną.

Obawiają się, że trójprzymierze zostało mocno zachwiane.

Dymisya Bülowa.

W Berlinie krążą pogłoski, że kanclerz Bülow podał się do dymisyi z powodu konfliktów między lewicą bloku a rządem w kwestyach wojskowych i podatków.

Odwołanie Tschirschky'ego.

Z Berlina donoszą: Krążą uporczywe pogłoski o usunięciu ze stanowiska ambasadora niemieckiego w Wiedniu Tschirschky'ego.

Pogłoski opierają się na fakcie, iż przed odroczeniem sesyi parlamentu, ambasador austryacki w Berlinie był na długiej konferencyi u kanclerza hr. Bülowa.

Obawa konfliktu.

Z Berlina donoszą: Wystąpienie Głąbińskiego i innych przywódców grup narodowych w parlamencie austryackim przeciwko Prusom, wywołało straszne rozdrażnienie przeciwko polakom.

Mówią tu o możliwości bardzo ostrego konfliktu między Prusami i Austryą.

Sprawy polskie.

—(-)—

Ze zjazdu D. N.

Prezesem stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicyi, wobec obrania prof. Głąbińskiego prezesem Koła polskiego w Wiedniu, na walnem zebraniu pomienionej partyi we Lwowie obrany został d-r Jan Pawlikowski.

Ustępujący prezes wygłosił na zjeździe następującą mowę.

„Przybyłem do was, czcigodni ziomkowie, ażeby w wasze ręce złożyć godność przewodniczącego stronnictwa Demokracyi Narodowej. Wybrany prezesem Koła polskiego, reprezentuję wszystkie stronnictwa narodowe, skupione w Kole polskiem. Zawsze dążyłem do tego, ażeby stronnictwo Demokratyczno-Narodowe rozszerzyło się na wszystkie warstwy narodowe w naszem kraju. Życzę mojemu następcy, ażeby cel ten powiodło mu się osiągnąć, a wtedy nie będzie różnicy między prezesem Koła polskiego, a przewodniczącym organizacyi narodowej w kraju. Niestety, powstały nowe usiłowania pogłębienia niezgody i przepa-

ści w naszym kraju przez wytworzenie niezgody między miastem a wsią, między stronnictwem agrarnem a mieszczańskiem.

Usiłowania te stworzenia nowego rozłamu w naszem skolatanem społeczeństwie należy stanowczo odeprzeć. Wypadki w państwie pruskiem dowodzą, że potrzeba nam jedności i łączności. Własna wina, niezgoda doprowadziła nasz naród do dzisiejszej niedoli. Tylko zgodą i łącznością można złamać ataki wrogów i urzeczywistnić swe ideały narodowe. Oddaję sztandar stronnictwa czysty, nieskalany brudem, ani obłudą lub próżnością osobistą. Jestem pewny, że sztandar ten oddaję w godne ręce mego następcy.

Bojkot towarów niemieckich.

Ruch bojkotowy przeciwko towarom niemieckim rozpoczął się i wśród włościan, a mianowicie kółka rolnicze w Królestwie Polskiem już zaczęły nadsyłać do syndykatów rolnych swoje uchwały o nienabywaniu towarów rolniczych, maszyn i narzędzi rolniczych, oraz nawozów sztucznych u fabrykantów niemieckich. Z uchwałami takiemi wystąpią wkrótce Towarzystwa ronicze okręgowe.

Niektórzy z warszawskich właścicieli maszyn i narzędzi rolniczych, przewidując ten zwrot, już udali się do Anglii, aby tam wejść w ściślejsze stosunki dla zakupu maszyn. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiła firma Grodzkiego.

Również warszawska kooperacya rolna, delegując po zakupy swych dyrektorów zagranicę, poleciła, aby w Niemczech nabywano tylko te towary, których w innych państwach, nie można dostać.

Co do maszyn parowych, żniwiarek i innych, to te kooperacya nabywa w Anglii i Ameryce. Te zaś maszyny, które nabywano w Niemczech, kooperacya uchwaliła kupować w Czechach i zawarła z kilku fabrykantami czeskimi kontrakt. Należy dodać szczegół, że podczas zjazdu delegatów syndykatów rolnych, do Warszawy przybyli przedstawiciele firm niemieckich oraz czeskich. Na urządzonej wspólnej biesiadzie, fabrykant siewników, czech, Pracel, wypowiedział, gorącą mowę na cześć kultury polskiej, a zwłaszcza na cześć Polskiej Macierzy Szkolnej i złożył znaczny datek na nią; za jego przykładem poszli i fabrykanci niemieccy, kładąc na tacę swoje datki. Wogóle ruch bojkotowy wśród rolników spodziewany jest znaczny.

Protest.

Panie Marya Konopnicka i Marya Dulębianka wysłały list następujący do senatu uniwersyteckiego w Oxfordzie.

„W imieniu licznego zastępu kobiet polskich pozwalamy sobie wyrazić senatowi uniwersytetu oxfordzkiego nasze najwyższe zdumienie i ubolewanie z powodu nadania honorowego dyplomu „doktora praw cywilnych“ cesarzowi Wilhelmowi II, temu gwałcicielowi wszelkich praw ludzkich, temu katowi polskich dzieci, wywłaszczycielowi polskiego narodu z jego odwiecznych dziedzin, temu przedstawicielowi krzyżackiej polityki silnej pięści i brutalnego gwałtu! Prawda, w polityce przywykliśmy widzieć otaczane czcią i hołdami nawet najnędzniejsze indywidua, zwłaszcza gdy przedstawiają siłę; ale jest rzeczą godną ubolewania, że stary uniwersytet oxfordzki, ta niezależna, dostojna, chwałą wieków okryta instytucya, najwyższe ciało naukowe narodu, szanującego więcej, niż każdy inny prawa i wolność człowieka, bije pokłon zuchwałemu gnębicielowi samej zasady i samej istoty prawa i wolności.

„Ten akt Wasz, Panowie, jest nietylko sprofanowaniem szanowanej instytucyi, którą reprezentujecie i zniewagę wszelkich uczuć ludzkości, ale jest i obelgą dla naszego udręczonego narodu, który dźwiga jeszcze jarzmo teutońskiego bezprawia i barbarzyńskich rządów tego nowego „doktora praw cywilnych“ uniwersytetu oxfordzkiego.

„Mamy nadzieję, że niedaleka przyszłość napiętnuje należycie całą ohydę tych rządów i okryje zasłużoną wzgardą tego, któremu Wy, cni Panowie, tak nierozważnie ofiarujecie swoje najwyższe zaszczyty“.

Wiece i demonstracye we Lwowie.

Od chwili wniesienia przez rząd niemiecki projektów antypolskich do parlamentu i sejmu pruskiego we Lwowie, codziennie niemal odbywają się demonstracye przeciwko prusakom. „Pod konsulat pruski! Hańba prusakom!“ — podobne okrzyki słychać na bruku lwowskim. W ubiegły piątek akademicy urządzili pochód ku konsulatowi, który się mieści w zacisznej ulicy Mochnackiego, lecz policya zastąpiła im drogę; akademicy próbowali przerwać łańcuch policyantów, spotkali się jednak z silnym oporem i ostatecznie rozeszli się. W sobotę przygotowali demonstracyę uczniowie gimnazyum; w wieczór ponury i mroźny zebrało się kilkuset gimnazyastów i zaczęli formować szeregi, aby podążyć procesyonalnie w ulicę Mochnackiego. Wtem ktoś zawołał: „konsul pruski mieszka w hotelu Żorża“. Gimnazyaliści szybko skręcili na plac Maryacki, pod hotelem krzyknęli „hańba prusakom“ i podążyli dalej pod pomnik Sobieskiego z pieśnią: „Jeszcze nie zginęła“.

Niedzielna demonstracya miała charakter niezwykle poważny. W południe odbywał się wiec publiczny w ratuszu, zwołany z powodu gwałtów pruskich. Na wiec zebrało się tyle osób z rozmaitych stanów i zawodów, że poprostu cały olbrzymi gmach ratuszowy wypełnił się ludźmi. Więc doryweczo urządzono trzy wiece: jeden w wielkiej sali radnej, drugi w małej sali, trzeci pod gołem niebem w dziedzińcu ratuszowym. Dorywcze to były przemowy, wszystkie też były dyktowane oburzeniem, chwilą. Na wszystkich trzech wiecach uchwalono jednobrzmiącą rezolucyę, wyrażającą potępienie ohydnemu zamysłowi prusaków, zasyłając słowa otuchy polakom w Poznańskiem i wzywając polską reprezentacyę w Wiedniu do najostrzejszej opozycyi przeciw trójprzymierzu.

Po wiecu kilka tysięcy uczestników uformowało pochód i mimo wichury śnieżnej, śpiewając marsza Dąbrowskiego, ruszono pod konsulat. Policya, jak zwykle, zagrodziła drogę i po półgodzinnych pertraktacyach demonstranci rozeszli się.

Jak donoszą do pism niemieckich, po wiecu podniesiono na drągu karykaturę cesarza Wilhelma i spalono ją. Przed uniwersytetem jeden z akademików wygłosił mowę, w której powiedział: „Kto wynajmuje konsulowi niemieckiemu mieszkanie we Lwowie, jest zdrajcą naszej sprawy“. Właściciel hotelu Żorża oświadczył, że wymówił już mieszkanie konsulowi, i że konsul wyniósł się z hotelu.

W dniu 18 listopada odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich, na którem uchwalono jednogłośnie protest przeciwko pruskiej polityce gwałtu i bezprawia oraz polecono wydziałowi opracować memoryał w sprawie nowych barbarzyńskich ustaw i rozesłać go do wszystkich związków dziennikarskich.

Z życia parlamentarnego.

Sprawa polska w Dumie.

Petersburski korespondent „Gazety Codziennej“ pisze: „W trudnem, zaiste, znalazło się Koło polskie położeniu w trzeciej Dumie. Duma „barska“ nastrojona rządowo, często prowokacyjnie, nastrojona szowinistycznie nad wyraz wszelki, dążyła zrazu wszelkiemi silami nie już do zwalczenia polskiej sprawy w otwartym boju, ale do jej zbagatelizowania, do zepchnięcia polaków i polskiej sprawy na plan dalszy niepostrzeżony, do zatarcia wszystkiego, co polskie.

W tych warunkach niebywale trudną była sytuacya Koła polskiego, zwłaszcza w sprawie adresu i deklaracyi ministeryalnej. Ale zamiast zniechęcać, trudności zdwajają energię. Zrozumieli członkowie Koła, że tu właśnie, w tych historycznych momentach uwydatnić sprawę polską należało. Trzeba było dać się odczuć w Dumie. Choć nieliczne, postanowiło Koło stać się jednostką poważną — jednostką, z którą Izba cała liczyćby się musiała. Ku temu jedna droga: spokojne a rozumne postawienie sprawy.

I trzeba to powiedzieć odrazu: cel ten w pełni osiągnięty został. Zarówno przemówienia Dmowskiego, jak i poważne, godne zachowanie się całego Koła wysunęły sprawę polską. I nietylko sprawa się wysunęła, otoczono ją jakąś dziwną uwagą we wszystkich, najzacieklejszych obozach, powiedziałbym więcej: nie tylko lewica, ale nawet prawica otoczyła sprawę polską jakiemś dziwnym poważaniem i szacunkiem. Poważna sytuacya Koła polskiego zarysowała się wyraźnie. Jest to już zdobyta, wprawdzie moralna, ale ważna placówka, z której reprezentacya nasza zepchnąć się już nie da. „Barska“ Duma, która niechętnie, lekceważąco odnosi się do „inorodców“ i mowy ich ciągle przerywa głośnemi, często karczemnemi uwagami, słów Dmowskiego słuchała w skupieniu i uwadze, do posłów naszych w stosunkach osobistych odnosi się z szacunkiem. A położenie naszej reprezentacyi tem jest cięższem jeszcze zadaniem, że każdy krok fałszywy byłby niewątpliwie odpowiednio wyzyskany skwapliwie.

Ale właśnie dzięki taktowi Koła, dzięki pierwszym wystąpieniom na mównicy, sprawa polska wysunęła się niemal, na pozór niemal sama. Koło poselskie nasze tylko niezmiernie dyskretnie wysuwało się na widownię publiczną, w chwili koniecznej potrzeby tylko, a natomiast otaczając pieczą sprawę, doprowadziło do tego, że sprawę polską na porządek dzienny wnieśli i podnieśli inni. Oto, przemówienie Dmowskiego sprawiło, że prezes ministrów wszedł na trybunę parlamentu i w odpowiedzi swej sam pierwszy wydzielił sprawę polską. Nie będziemy tu przytaczać słów jego, które druty telegraficzne doniosły. Zaznaczymy jedno: wydzielenie sprawy polskiej dowodzi, że jest ta sprawa bolączką organizmu państwowego, której zbagatelizować się nie da“.

Narady reprezentantów obu izb.

W tych dniach w mieszkaniu jednego z członków Rady państwa odbyła się prywatna narada przedstawicieli Rady państwa i Dumy państwowej. Z Rady byli obecni: ks. Trubeckoj, Jermołow i inni członkowie centrum Rady państwa, z Dumy: Rodzianko, Bielajew i inni. Ogółem na naradzie było obecnych 15 osób. Obradowano nad kwestyą ustanowienia ścisłego związku pomiędzy centrum Dumy i Rady, przyczem wypracowano projekt następujący: każda izba wyłoni ze swego centrum po 5 przedstawicieli, którzy będą prowadzili rokowania. Na początku rozpatrywania przez Dumę jakiegokolwiek projektu, ci pełnomocnicy na wspólnych posiedzeniach będą usuwali sporne kwestye redakcyjne projektów za zgodą i po uprzednich naradach w każdem centrum. Niemożliwe do urzeczywistnienia poprawki i zmiany, nie wychodzące zbytnio poza granice charakteru czysto redakcyjnego, mają przechodzić w całości przez te mieszane narady. Narada zakończyła się tem, że przedstawiciele obu izb mają zakomunikować swoim kolegom o jej rezultacie.

— We środę, o godz. 1 po południu, zjawiła się do mieszkania posła Rodiczewa deputacya od studentów polaków uniwersytetu warszawskiego. Jeden ze studentów zwrócił się do p. R. z przemówieniem, w którem wypowiedział uczucia wdzięczności i wielkiej sympatyi za wyrazy, wypowiedziane przez Rodiczewa w Dumie państwowej w obronie polskiego uniwersytetu w Warszawie. «Panowie — oświadczył pan R. — przedewszystkiem życzę wam ukończenia polskiego uniwersytetu w Warszawie; wyrazy, które wypowiedziałem w Dumie, podyktowało mi wyłącznie uczucie patryotyzmu. Zawsze protestowałem przeciwko gnębieniu jakiejkolwiek narodowości, tembardziej zaś polskiej, posiadającej swą odwieczną kulturę własną». Przy przyjęciu deputacyi byli obecni Gołowin i inni przywódcy kadetów.

— «Ruś» donosi, że sprawa przyjęcia deputacyi prawicy Dumy państwowej w Carskiem Siole rozstrzygnięta została pomyslnie dla petentów. Podobno nawet deputacya ma być przyjęta w całkowitym swym składzie.

— Byli posłowie do pierwszej Dumy, oskarżeni o podpisanie odezwy wyborskiej, staną ostatecznie przed sądem w dniu 12 grudnia. Oskarżonych jest ogółem 169 osób.

— W niedzielę odbyło się w Petersburgu w lokalu stowarzyszenia czynnej walki z rewolucyą zebranie posłów z prawicy w celu omówienia zajścia z Rodiczewym w Dumie. Zebrani postanowili rozpocząć starania o pociągnięcie Rodiczewa do odpowiedzialności sądowej i o pozbawienie go godności poselskiej. Uchwalono nadto przesłać prezesowi ministrów wyrazy współczucia i wdzięczności za jego stosunek do posłów z prawicy.

— Na utrzymanie specyalnej straży ochronnej na państwowych kolejach żelaznych ministerstwo komunikacyi wstawiło do budżetu państwa sumę miliona rubli.

— Ministerstwo sprawiedliwości otrzymało zawiadomienie o pociągnięciu do śledztwa posła do Dumy państwowej z m. Rygi, adw. przys. Predkalna, członka frakcyi socyalno-demokratycznej.

Mowa posła Dymszy

wygłoszona na posiedzeniu Dumy państwowej w d. 20 listopada.

Panowie posłowie!

Słuchając tutaj dodatkowych wyjaśnień pana prezesa rady ministrów, sądziłem, że usłyszę w deklaracyi rządu głos odnowionej Rosyi! Oczekiwałem, że usłyszę w tym głosie wiele nowego. Stało się inaczej... Usłyszałem stare piosenki, przejrzałą myśl państwową o silnej woli państwowej. Zrobiło to na mnie przygnębiające wrażenie... Dokąd, na jakie wody popłynie okręt, kierowany przez siłę władzy, a nie przez prawo państwowe? Nie słychać głosu o szerokich reformach państwowych, o rozwoju zasad manifestu 17 października, zostały zapomniane zapowiedziane przez ten manifest zasady równości wobec prawa wszystkich obywateli państwa rosyjskiego, bez różnicy wyznania i narodowości. Rząd, zapewne, może skonstatować o ile spełniane są te lub inne obowiązki obywatelskie przez polaków w stosunku do państwa; lecz kiedy porusza się kwestya o prawach polaków, wtedy zjawiają się ograniczenia.

Panowie, prezes rady ministrów w swej deklaracyi powiedział, że nie do niego należy obrona praw Monarchy, ratowanie w chwili niebezpieczeństwa Rosyi. Nie mam odwagi iść w ślady pana prezesa rady ministrów po drodze jego twierdzeń. Sądzę, że Osoba Jego Cesarskiej Mości, Imię Wysokie, i autorytet Monarchy nie powinny być wciągane do dyskusyi tego zebrania ustawodawczego. Sądzę, że należałoby nam stosować się do regulaminów innych parlamentów, wypracowanych przez doświadczenia wieków, na mocy których Imię Monarchy wynawia się w szczególnie uroczystych chwilach, gdy On zwraca się do przedstawicieli narodu, lub przedstawiciele narodu do Monarchy; w ogólnych zaś debatach tylko rząd przyjmuje udział i tylko on odpowiada.

Następnie, pan prezes rady ministrów raczył wskazać, że decentralizacya państwa może być przeprowadzona li tylko skutkiem nadmiaru sił centrum. Sądzę, że cała historya Anglii, na którą powołuje się p. prezes rady ministrów, stwierdza zupełnie co innego, stwierdza, że Anglia nie dlatego daje dobrobyt koloniom swoim, że jest ona silna i bogata, lecz przeciwnie—państwo angielskie jest silne i mocne dlatego, że kierowało się w swej historyi wiekowej ideą decentralizacyi.

W dalszym ciągu p. prezes rady ministrów wyraża zdumienie, że uniwersytet w Warszawie świeci pustkami. On sądzi, że w uniwersytetach nie uczą się dlatego, że tam odbywa się wykład w języku ogólnopaństwowym. Sądzę, że ponieważ w wielu uniwersytetach państwa rosyjskiego polacy uczą się w ogólnopaństwowym języku, to nie w tem jest jedyna przyczyna wskazanego zjawiska. Najogólniejszą przyczyną jest stały stosunek negatywny rządu do praw narodowości polskiej.

Panowie posłowie! Dla mnie jest faktem bezspornym, że na szacunek zasługuje tylko ten człowiek, który ceni te zasady narodowe, na których wychował się, zmężniał, osiągnął swój rozwój kulturalny, niezależnie od przynależności swej, jako obywatela do tego lub innego organizmu państwowego, ogarniającego nieraz nie jedną narodowość. Panowie, jest wielka różnica pomiędzy dwoma pojęciami: obywatelstwa i narodowości, są to dwa pojęcia zupełnie odrębne. Jeżeli wy nie możecie zmusić jednostki do myślenia, mówienia i uczenia się w obcym mu języku, to nie możecie również zmusić narodu, jako osobistości kolektywnej do uczenia się i mówienia w tym języku, w którym nie wychowała się ona, nie mówiła i w którym nie tworzyły się jej ideały odwieczne. Wszystkie poczynania państwowe w tym względzie są bez wartości, nielegalne i niesprawiedliwe. Jedno z dwojga, albo wy uznajecie narodowość polską i wtedy wy nie możecie przeszkadzać zadość uczynieniu jej dążeniom w granicach rosyjskiego prawa państwowego, lub wy zaprzeczacie rzeczywistości i wtedy oczywiście przyszłość wskaże wam, że jest to bezcelowem.

Panowie, my przeżywamy obecnie chwilę historyczną. W parlamencie mocarstwa sąsiedniego przedłożone zostały w tych dniach projekty, zmierzające do wytępienia całej części narodu polskiego. W innem sąsiedniem państwie reprezentanci narodów słowiańskich wystąpili z protestem przeciwko tym ustawom okrutnym, przeciwko ustawom, które mają na celu zniszczenie całej odrośli plemienia słowiańskiego. W tej chwili panowie w rosyjskiej Dumie państwowej proponują polakom zrezygnowanie z ich praw narodowych. Komentarze zbyteczne. (Oklaski na ławach polskich i całej opozycyi).

„Słuszne dążenia“.

—§—

Powyższy tytuł daje p. Nestor swemu ostatniemu szkicowi, poświęconemu najnowszej fazie, w jaką weszła kwestya polska w parlamencie rosyjskim. Stwierdziwszy, iż t. zw. *inorodców* jest w Rosyi prawie połowa i tyleż Wielkorosów, pisze p. Nestor:

«W imieniu tej «panującej» połowy został ułożony przez październikowców projekt adresu, który został przyjęty przez komisyę dumską, jako osnowa do dyskusyi i otrzymał sankcyę Dumy.

Druga połowa ludności warunkowała swoje przyłączenie się do adresu włączeniem do niego poprawki: «i zadość uczynić słusznym dążeniom ludów, wchodzących w skład państwa».

Tę poprawkę, wniesioną przez p. Dmowskiego w imieniu Koła Królestwa Polskiego, popierali przedstawiciele Litwinów, Muzułmanów z Zakaukazu, Żydów i opozycya rosyjska do odrodzeniowców włącznie. Sądząc z odgłosów w kuluarach i innych wskazówek, prawica, nawet nie wyłączając skrajnej — dziwne to na pierwszy rzut oka — nie była nieprzejednaną co do tego punktu.

Ilustracyą do tego może być chociażby ostatnia sobotnia mowa Puryszkiewicza, zresztą jak zwykle głupia i pełna historycznych fałszów i nieporozumień.

Prawica jednak, jak wiadomo, nie głosowała za adresem. I poprawka o zadośćuczynieniu słusznym dążeniom ludów została odrzucona nieznaczną większością głosów. Sprawcami tego odrzucenia stali się październikowcy. W Dumie występowali w tej kwestyi prof. Kapustin i hr. Uwarow. Pierwszy był, jak zwykle, poprawny w formie i błądził tylko swą wiernością światopoglądowi październikowców. Drugi był wprost nieprzyzwoity. Obaj byli jednakowo krótkowidzącymi.

Kapustin marzy o niemożliwem: chce on «zadość uczynić potrzebom wszystkich obywateli rosyjskich bez różnicy narodowości», nie widząc faktu, iż na pierwszym planie dla bardzo wielu obywateli stoją właśnie potrzeby narodowe, i że dlatego zadośćuczynić ich potrzebom można li tylko «rozróżniając narodowość». On «pragnąłby z całej duszy, by włościanin polski czuł się obywatelem rosyjskim, by korzystał on z tych praw, z tej opieki państwa i instytucyi lokalnych, z których korzysta (o ironio!) włościanin rosyjski».

Co się zaś tyczy autonomii, to on wątpi, czy da się ona pogodzić z jedną, niepodzielną Rosyą.

Dziwna rzecz: Polacy i razem z nimi, przedstawiciele reszty narodów postawili swą poprawkę bezpośrednio przed przyjmowanem przez nich wyrażeniem: «utrwalić wielkość i potęgę niepodzielnej Rosyi». Swoje «słuszne dążenia» podporządkowywują oni w zasadzie idei państwowej, ograniczając się ciasnemi ramami w ten sposób postawionej kwestyi. Jest rzeczą państwowców rosyjskich domagać się takich lub innych ograniczeń umotywowanemi, konkretnemi wymaganiami potęgi państwowej, lecz nie odrzucać hurtem tego, co zniweczyć przez samą tylko negacyę jest absurdem.

Polemika hr. Uwarowa jest pełna nienawiści i braku zaufania. On odważnie podejrzewa Polaków «o dążenie do zupełnej samodzielności», a Gruzinom, Ormianom i zakaukaskim Muzułmanom rzuca w twarz bezsensowe oskarżenie o chęć oderwania się od Rosyi—oskarżenie, wypowiedziane tak lekkomyślnie, zdaje się, po raz pierwszy w Rosyi z odpowiedzialnej trybuny.

To świadome powszechne oszczerstwo na Polaków stało się strawą codzienną dla rządu pruskiego wobec konieczności wywierania nacisku na poczucie prawa narodu, celem otrzymania większości na rzecz zdecydowanego przez rząd zdławienia oporu polskiego w prowincyach wschodnich Królestwa, w których odrodzenie polskie wbija się klinem w ziemie niemieckie w odległości stu wiorst od Berlina.

Czyż u nas sytuacya jest analogiczna»?

Po tej krytyce stanowiska październikowców przechodzi p. Nestor do kry-

---

Władysław Jabłonowski. 1)

Dokoła Sfinksa.

Ostatnie lata stosunków naszych ze społeczeństwem rosyjskiem zaznaczyły się, między innemi, nietylko żywszą chęcią zdania sobie sprawy z usposobienia względem nas rozmaitych odłamów narodu rosyjskiego, z dążności i zamiarów nas dotyczących, zdradzanych przez te lub inne jego sfery miarodajne, lecz i chęcią wniknięcia głębiej w duszę tego narodu, dotarcia poniekąd do jej źródeł, uświadomienia sobie tych wszelkich przyczyn i sił, które współcześnie decydują o jej życiu, jego pragnieniach i wysiłkach.

Pomijając publicystykę bieżącą, rozprawy i rozstrząsania polityczne na temat stosunków w państwie rosyjskiem, nie brak nam — w innych działach piśmiennictwa — dowodów takiego zainteresowania się życiem i sprawami społeczeństwa rosyjskiego, poza którem ukrywa się potrzeba spojrzenia wprost w oczy Sfinksa — duszy rosyjskiej, przeniknięcia jego tajemnicy, wczucia się w ukryte tętno jego życia, poznania jego bodźców pierwiastkowych, treści wewnętrznej, uzdolnień i natchnień. Świadczyć o tem mogą np. liczne przekłady z literatury rosyjskiej, o nich jednak nie tylko powyżej zaznaczona potrzeba decyduje, lecz i co innego: interes wydawniczy, moda literacka, powierzchowny entuzyazm spragnionego nowości czytelnika i t. p.

Poważniejszem świadectwem są prace, usiłujące przedewszystkiem wyrozumieć procesy życia społecznego narodu rosyjskiego, jego twórczość umysłową, ruchy religijne, polityczne i t. p. Z tego rodzaju pracami coraz częściej spotykać się można. Do znamienniejszych zaliczam: książkę T. Nalepińskiego p. t. „On idzie!“ (Rzecz o Królu Duchu Rosyi. Kraków, 1907 r.), poemat Stanisława Brzozowskiego „Teodor Dostojewskij“ (Z mroków duszy rosyjskiej. Lwów, 1906 r.), sporo studyów literackich, politycznych, obyczajowych, drukowanych w „Świecie Słowiańskim“ i wiele innych.

Wyróżniająca się piękną formą — zbyt może apokaliptyczną — praca p. Nalepińskiego, mówi o fazach świadomości niszczycielskiego ducha Rosyi, o życiu jej Króla Ducha, który za dni naszych objawił się w całym przepychu swej potencyalnej mocy niszczenia. Autor, na podstawie żywych słów kapłanów idei wyzwolenia w Rosyi, odtwarza istotę i stopniowy rozwój Króla Ducha rosyjskiego, ducha opętańczej skrajności, ekstazy przeczenia i tragicznego samozniszczenia.

W literaturze rosyjskiej, protestującej przeciwko niewoli narodu, w ruchach ideowych, reprezentowanych przez słowianofilów i mesyanistów rosyjskich, przez zachodowców, nihilistów, narodników i t. p. wyobrazicieli prądów wyzwoleńczych w Rosyi, poszukuje autor tych „żywych słów“, które są wyrazem nie tylko uświadomionych dążności Króla Ducha, lecz i jego bezwiednego życia w masach ludowych, w ich tęsknotach i porywach w kierunku wolności.

Autor poszukiwał Króla Ducha Rosyi w literaturze wyzwoleńczej i życiu bojowem — i ujrzał go tam, w całej jego prawdzie i nagości kategorycznej, idącego zgórą już sto lat, z oczami krwią nabiegłemi i rozdętemi nozdrzami. Przejrzał autor rozmaite fazy tego pochodu długoletniego — wszelkie „zjawy“ Króla Ducha — i zatrzymał się na chwili obecnej, w której coraz cięższym krokiem idzie naprzód, idzie niezłomny, niebaczny na nic, niepomny niczego, nagi — i tylko żagiew niszczenia przed obliczem dzierży.

Nie zamierzam tu wcale omawiać treści bardzo ciekawej pracy p. T. Nalepińskiego, nie czynię nawet zastrzeżeń co do jej konkluzyi, podług mnie, dosyć ryzykownych, niezgodnych z poglądami samego autora na Króla Ducha rosyjskiego. Chcę tu tylko zrobić uwagę, że książka p. Nalepińskiego oświetla jedną stronę dwulicowego Króla Ducha Rosyi. Autor widział jego objawienia w literaturze wyzwoleńczej oraz w życiu bojowem, mającem na względzie wyzwolenie mas, nie dojrzał ich wszakże w tem wszystkiem—(w literaturze i życiu, w swoim rodzaju również „bojowem“) — co się zwracało przeciwko tej idei, co było jej stanowczem zaprzeczeniem. Duch opętańczej skrajności i ekstatycznego niszczenia miał w Rosyi swój punkt wyjścia nietylko na biegunie wolności, on tu wychodził i z przeciwnego bieguna i szedł tak samo „niezłomy, niebaczny na nic“, złowrogi i bezwzględny.

Jeżeli chodzi o uświadomione dążności Króla Ducha z bieguna „przeciwwolnościowego“, o ich wyraz w literaturze, to możemy z niemi się spotkać choćby w listach Iwana Groźnego do księcia Kurbskiego, a bliżej naszych czasów—w pismach Katkowa, K. Leontjewa (autor dzieła „Wschód, Rosya i Słowiaństtwo“, Pobiedonoscewa i t. p., nie licząc wszelkich Mienszykowów dzisiejszych. Gdy chodzi o bezwiedne jego przejawy, to tych jest aż nadto w dziejach narodu rosyjskiego, w jego instytucyach i obyczajach, w tych jego skłonnościach i „tęsknotach“, które tak umiejętnie były i są wyzyskiwane przez tego rodzaju wodzów i „kapłanów“ mas ludowych, jak mnich Heliodor, hr. Konownicyn i t. p. współcześni twórcy popularnych haseł: „Boże zbaw nas od przeklętych polaków i żydów“, „bij inorodców, studentów, inteligencyę“ i t. p.

Król Duch rosyjski jest bardzo wszechstronny, lubi rozmaitość, potrafi przybrać na się wszelką postać, jest wprawdzie zawsze uosobieniem krańcowego indywidualizmu, ale jest niem w dwojakim sensie, w dwóch wypadkach: wówczas kiedy chodzi o wyzwolenie jednostki ludzkiej, jak i wtedy, gdy chodzi o jej ucisk, o powstrzymanie jej rozpędu ku wolności.

Król Duch rosyjski zapisał swoje czyny, ujawnił swoją treść istotną, zarówno na kartach księgi wolności, jak i księgi niewoli tego narodu. Całkowite dzieje jego w tych dwóch księgach — nie w jednej—są zawarte. Z obydwóch bucha krwawy opar, a „śmiech czerwony“ wciąż się tu i tam rozlega; obydwie zieją nienawiścią i żądzą niszczenia, tchną pragnieniem rozstroju i przeczenia, szałem gwałtu i krańcowości.

Ze wspólnego źródła, z duszy rosyjskiej, płynie to wszystko. W jej mroki, wogóle w nią wejść trzeba, by módz oświetlić pochód Króla Ducha Rosyi po przez wieki, zarysować pełnię jego oblicza.

Zaznaczam tu te cechy główne duszy rosyjskiej, te jej usposobienia dominujące, które stwierdza historya, obyczaj, religia, literatura—życie świadome i bezwiedne narodu rosyjskiego.

Cechą najbardziej stałą duszy rosyjskiej jest wstręt do umiarkowania i stateczności. Wszystko, co jest stateczne i zrównoważone, wydaje się jej podejrzanem, czyhającem na jej niezależność i swobodny rozwój. Cecha ta występuje jaskrawo nie tylko w żywiołowych ruchach mas walczących w Rosyi o wolność, nie tylko również w urzędowych zarządzeniach i działaniach ruchom tym przeciwnych, lecz w najbardziej świadomych, uszlachetnionych pracą myśli z bezinteresownem dążeniem moralnem wysiłkach inteligencyi rosyjskiej, zmierzających do zapewnienia jednostce ludzkiej możliwie najkorzystniejszych warunków fizycznego i duchowego rozwoju.

Usprawiedliwiony zupełnie wstręt duszy do tego rodzaju stateczności i umiarkowania, który wyobraża zastój życia, oficyalnie-państwowe jego skrępowanie, ucisk despotyczny wszelkiego ducha niezależności, fantazyi, osobowości i woli, — wyradza się ów wstręt, w dziejach indywidualizmu rosyjskiego, w pogardę tego wszystkiego, co jest wogóle statecznością i zrównoważeniem, co dąży do zgodnego ustosunkowania sprzecznych, ścierających się na oślep, żywiołów, do zorganizowania słowem życia na zasadzie jedności i współdziałania.

Inteligencya rosyjska, wojująca o pełnię rozwoju i swobody „ja“ ludzkiego, utożsamiła pojęcie stateczności i umiarkowania z filisterstwem tak zw. „mieszczańskiem“, słowem z serwilizmem i bezwrażliwością na żywotne sprawy życia, z przeciętnością myśli i uczuć, z brakiem chęci walki o wyższe postaci istnienia.

To, co E. Hello np. słusznie nazywa: *l'homme médiocre* (człowiek przeciętny), to wszystko inteligencya rosyjska umieszcza w pojęciu: „człowiek stateczny i umiarkowany“.

W literaturze rosyjskiej od Gogola do Gorkiego, „stateczność i umiarkowanie“ reprezentują jednostki spodlone, pogodzone z losem i żyjące bez ideału, oddane samolubnym zabiegom i małym sprawom życia powszedniego. Są to jednostki banalne i poziome (np. Maniłow i Kostandżogło—Gogola), albo w istocie „ani zimne, ani gorące“, urzeczywistniające ideał dobrobytu osobistego, pracy mrówczej i spokojnego używania jej owoców (np. Sztolc z powieści Gonczarowa „Obłomow“), albo wręcz ohydne i kryminalne, żyjące wyzyskiem i rabunkiem (typy Gorkiego, uosabiające, rozwagę, energię, pracę).

Jednostki bardziej zrównoważonego ducha, odznaczające się jakimś rodzajem rozwagi i umiarkowania, występują w literaturze rosyjskiej w świetle bardzo niekorzystnem, reprezentują przeważnie ujemne strony człowieczeństwa.

Zrównoważeniem i pogodą ducha odznaczają się jednostki bezosobowe i małoduszne, karnością władz psychicznych i rozwagą w działaniu—jednostki pozbawione etyki i dążeń szczytnych. Wszyscy szlachetni i indywidualni, rwący się tęsknotą w lepszą przyszłość i poświęcający bezinteresownie swe siły dla niej, ci, co wybiegają marzeniem poza ohydę doczesności i żywią promienny ideał życia osobistego i pracy zbiorowej — męczennicy idei, zwiastuni odrodzenia, bojownicy nowego życia — wszyscy tacy są zawsze i koniecznie krańcowi i gwałtowni, pozbawieni karności wewnętrznej i pogody, wieczyście niespokojni, żyjący stałym buntem i wybuchem, ciągłym porywem ducha, rozrzucającego w ekstazie swe siły na chybił trafił.

Swój ideał człowieka prawdziwego, w którym się iści jakaś postać wyższości duchowej, piękna moralnego, wogóle piękna natury ludzkiej, tworzyła i tworzy literatura rosyjska z pierwiastków krańcowych, z sił dysharmonijnych, rozstrajających, wyłączając pierwiastek zrównoważenia i harmonii. I nic dziwnego, pierwiastku bowiem tego [illegible] rosyjskiej, rozmiłowanej w wręcz przeciwnym, dogadzającym jej naczelnej potrzebie. Podług Dostojewskiego, jest to „potrzeba sięgania poza brzeg, potrzeba wrażeń, od których „dech zamiera“, pociąg nieprzeparty do otchłani, chęć zwieszenia się w nią przez pół ciała, albo rzucenia się — głową na dół. Zaspokoić potrzebę powyższą może tylko „opętańcza krańcowość“ czucia, myślenia i działania, ciągłe przeciąganie struny życia, nagłe i gwałtowne jej zrywanie.

Stąd umiłowanie sytuacyi groźnych, dążenie żywiołowe do katastrofy, wprost przyspieszanie jej wszelkimi sposobami. Niekiedy wygląda to, jak najdziksza igraszka t. zw. „szerokiej natury“, czasami jest jakiemś mistycznem wyczekiwaniem, w strachu i radości zarazem, czegoś przeraźliwego, bardzo często — pożądaniem niecierpliwem chaosu, rozterki, widoków zniszczenia i dezorganizacyi, dla tego jedynie, że widoki zgody i harmonii nie posiadają daru targania nerwów, wstrząsania do głębi duszy, usychającej z nudów, niezdolnej do celowego zużywania sił swoich.

Gdy zastanawiam się nad tą potrzebą duszy rosyjskiej, potrzebą „wrażeń, od których dech zamiera“, przychodzi mi na myśl, jakby jej uplastycznienie, ów oficer z powieści Tołstoja „Wojna i Pokój“, który zakłada się z kolegą swoim, że wypije jednym ciągiem butelkę araku, siedząc na oknie trzeciego piętra z nogami spuszczonemi nazewnątrz...

Miłość ryzyka, może ktoś zauważyć — poszukiwanie sytuacyi, wypróbowujących potęgę i sprawność ducha, dostarczających „ja“ ludzkiemu rozkosznego poczucia szczególniejszej wartości? Nie! Żądza wrażeń unicestwiających właśnie „ja“ ludzkie, fatalistyczne kuszenie losów, porywcze stawianie wszystkiego na jedną kartę.

Co w szerokich masach trwa jako skłonność bezwiedna, to w sferach oświeconych bywa jeszcze wzmacniane rozumowaniem, przeświadczeniem, że krańcowość stanów duszy chroni ją od znikczemnienia, wynosi jednostkę ludzką ponad [illegible] życia „mieszczańskiego“.

(C. d. n.)

tyki stanowiska rządu rosyjskiego względem kwestyi polskiej.

«Porzućcie wszelkie nadzieje—oto zasadniczy motyw deklaracyi rządowej zdaniem p. Nestora—Rosya jest państwem nacyonalistycznem wielkorosyjskiem (raczej moskiewskiom, jak mówi Rodiczew) i dopóki ludy Rosyi nie staną na tym punkcie widzenia, dopóki nie złożą jej pokłonu i nie zasymilują się, dopóty będą musiały godzić się ze stanowiskiem obywateli 2-ej klasy.

Wobec takiego poglądu rządu, podzielanego przez większość październikowców w trzeciej Dumie reprezentanci Królestwa Polskiego, którzy nie godzą się na tę teoryę o państwie rosyjskiem, poczynają zadawać sobie pytanie: czy należy im pozostawać nadal w tej Dumie?».

Na powyższe pytanie, zadane p. Nestorowi przez jednego z członków Koła polskiego, odpowiada publicysta rosyjski w sposób następujący:

«Teraźniejsza większość Dumy i teraźniejszy rząd z niechęcią zapatrują się na dążenia Polaków i innych obcoplemieńców. Lecz od czasu zaprowadzenia u nas ustroju reprezentacyjnego rząd, poddawany pod krytykę Dumy, jest czemś zupełnie odrębnem od korony, która tej krytyce nie podlega. Korona, jako symbol państwowości, jest zasadniczo wieczna, niezmienna; lecz rząd ze swymi poglądami i programem jest zjawiskiem czasowem. Przeżyliśmy czasy hr. Wittego, teraz przeżywamy oddzielne fazy pod znakiem p. P. Stołypina. Nikt nie może powiedzieć, że Witte i Stołypin uosabiali jedną i tę samą ideę, że rząd w czasie wszystkich chwil ubiegłych był niezmiennym. Poglądy rządu w reprezentacyjnem państwie nigdy i nigdzie nie miały charakteru niewzruszonego dogmatu. Wraz ze «zmianami losu ziemskiego» zmieniają się i oni, udoskonalają; cofają się lub idą naprzód, przebudowywują się zgodnie z nowemi prądami.

Byłoby bardzo smutnem, gdybyśmy sądzili, że Rosya nigdy nie będzie opierała się w swej pracy państwowej na wszystkich obywatelach swoich, że nie powoła ona nigdy do współpracy wszystkich ludów, z których się składa. Ta chwila nastąpi i powinna ona nastąpić prędko jeżeli zrządzonem jest, by Rosya zajęła należne jej stanowisko wśród mocarstw świata.

Od tej chwili oddziela nas, wzmocniona w ostatnich czasach w sferach rządowych, dawna nieufność do naszych współobywateli obcoplemieńczych. Nieufność ta była logicznym skutkiem, wynikającym z panującego w Rosyi przez długi czas systemu ciemiężenia obcoplemieńców. Jeżeli system pozostanie, pozostanie i nieufność, którą będzie uświęcała rzeczywistość. Lecz jeśli Rosya wejdzie na drogę wszechstronnego odnowienia, nieufność utraci grunt pod sobą. Celem przybliżenia tej chwili jest koniecznem, aby z jedynej katedry, z której można głosić wolne słowo—w parlamencie, nie przerywała się wymiana myśli w tej kwestyi, nie milknął głos, broniący «słusznych dążeń» połowy Rosyi, zapisanej do 2-ej klasy. Głos ten wyrokiem losu został oddany maleńkiej grupie reprezentacyi polskiej, która zajmuje teraz w Dumie takąż samą niewielką, lecz mocną pozycyę, jaką była ta, którą broniła na Bałkanach garść junaków czarnogórskich w czasie zupełnego braku sił u reszty Słowian.

W drugiej Dumie Polacy odgrywali nieraz rolę grupy decydującej. Lecz i w trzeciej do nich należy jedna z głównych ról. Polacy zdążyli już, chociaż są w niewielkiej ilości, zająć wybitne i odpowiedzialne stanowisko w parlamencie. Zdążyli oni zwrócić na siebie ogólną uwagę i występują z oświadczeniami, jeżeli nie w imieniu, to w imię połowy Rosyi drugiej klasy. Oni, mocą okoliczności, są jej adwokatami.

Tej wysokiej katedry oni nie mają prawa porzucać. Z niej powinno grzmieć ich śmiałe słowo, któreby demaskowało fałsz i wyjaśniało prawdę. Przywódca narodowców Roman Dmowski świetnie zaznaczył w swych artykułach programowych jedno z głównych zadań reprezentacyi polskiej—wyjaśnić społeczeństwu rosyjskiemu kwestyę polską i tem dopomódz mu w jego wychowaniu politycznem. Wychowanie to wobec danego otoczenia odbywa się bardzo szybko i dodatnio i w niem jest podwalina przyszłości. Najważniejszem jest mieć jasne pojęcie o zadaniu państwowem w całym jego zakresie, we wszystkich ważniejszych szczegółach...

Lecz i z polskiego, w ścisłem znaczeniu tego słowa, punktu widzenia należy wskazać Polakom na niebezpieczeństwo opuszczenia przez nich pola bitwy bez przegranej. Nie mówię już o tem, że takiem ustąpieniem zrobiliby oni wielką przyjemność swym przeciwnikom wśród rządu i Dumy, a dostarczanie takiego tryumfu przeciwnikowi nie tylko nie dopomaga do zachowania własnej godności, lecz czasami jest wprost niebezpieczne. Poważniejsze jest jednak inne niebezpieczeństwo, które wytwarza się dla narodu politycznego z powodu dobrowolnego ustąpienia jego z jedynego pola walki — niebezpieczeństwo atrofii bojowych sił politycznych w dobrowolnej ich bezczynności. Taki wielki błąd popełnili już raz Czesi»...

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Bałta.** Bałcki zarząd ziemski nabywa we wsi Nestoidzie obszerną sadybę majątku likwidowanego przez Bank ziemski. Sadyba ta ma być użyta na szpital wiejski.

— **Gub. podolska.** Zarząd gubernialny do spraw gospodarstwa postanowił odkryć w guberni w r. b. 14 jednoklasowych szkół ludowych.

— «Podolia» przytacza dane statystyczne co do procentowego stosunku własności ziemskiej pozostającej w rękach polskich; procent ten zmniejszył się znacznie w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Do 1863 roku w rękach polskich było 90% ziemi, następnie procent ten zaczął się obniżać i spadł obecnie do 60%. Ogólna liczba polskich, wielkich właścicieli ziemskich w gub. podolskiej wynosi obecnie 1,225 osób; żywioł polski nie jest równomiernie rozdzielony, głównie zaś ma przewagę w pow. kamienieckim i płoskirowskim.

— **Rewizye.** W dniu 16 listopada w Smile dokonano rewizyi u D. Sielskiego, Sokołowskiego i w domu niejakiego Liwszyca. Rewizye nie dały żadnego rezultatu. Przed paru dniami zrewidowano bezowocnie powracającego do domu w nocy Andrejewa. Rewizye te znajdują się podobno w związku z poszukiwaniem kryminalnych więźniów, zbiegłych z więzienia czernihowskiego i poszukiwanych przez ingnszów. Donoszą o tem «Kij. Wiesti».

— **Rabunek.** W Funduklejówce, (pow. czehryńskiego) do domu kupca Liwszyca weszło w nocy dwóch nieznajomych, którzy z krzykiem «ręce do góry» zażądali pieniędzy. Wystraszony Liwszyc oddał całą posiadaną przy sobie kwotę 1,270 rb. i rabusie spokojnie wyszli.

— **Dobre zamiary.** W Winnicy, jak donoszą «Kij. Wiesti», od 2-ch miesięcy przeszło ojcowie miasta projektują otworzyć skład mąki dla biednych. Nareszcie postanowili ów projekt w czyn wprowadzić, ale kupcy podnieśli gwałt oświadczając, że z chwilą otwarcia składu dla biednych, oni będą musieli żyć w nędzy. Mąka sprzedaje się po cenie od 2 rb. 20 kop. do 2 rb. 50 kop. za pud.

— **Ze Skwiry** donosi korespondent do «Kij. Wiestiej»: Z 36-ciu politycznych więźniów, odbywających karę w więzieniu skwirskiem w dniu 17 b. m. wypuszczono Bondarenkę, Kużela, D. Kowbasę i A. Timoszenkę. Uwolnieni spędzili w więzieniu całych 5 i pół miesięcy. Większość więźniów stanowią włościanie. Sytuacya ich jest nader niewesoła. Środki materyalne są prawie zupełnie wyczerpane i wielu już oddawna cierpi głód. Cele więzienne są przepełnione, a jednak aresztowania nie ustają i z każdym dniem nowi więźniowie przybywają.

KRONIKA.

— **Ze związku oficyalistów rolnych.** Onegdaj, dnia 21 listopada, odbyło się walne zgromadzenie kijowskiego oddziału Związku oficyalistów na Rusi. Przewodniczył zebraniu zastępca przewodniczącego oddziału, p. L. Rutkowski. Zgromadzenie przyjęło 24 nowych członków, rozpatrzyło 4 podania o zapomogi, wreszcie dość szczegółowo zatrzymało się na kwestyach poruszonych przez oddział Cybulowski Związku. Między innemi oddział Cybulowski zasięga opinii oddziałów w sprawie ilości delegatów, jaką ma obierać oddział kijowski, gdyż w r. b. oddział ten obrał 34 delegatów i tą drogą, zdaniem oddziału Cybulowskiego, wywarł pewną presyę na uchwały zjazdu delegatów. Oddział kijowski po rozpatrzeniu tego zarzutu przyjął uchwałę następującą: oddział kijowski, obierając 34 delegatów, nie wykorzystał nawet tych wszystkich praw, jakie mu w tym względzie daje ustawa. Wobec tego uznać oświadczenie oddziału Cybulowskiego za nieetyczne i niewłaściwe.

— W biurze zarządu centralnego otrzymano wiadomość, że oddział nowouszycki postanowił zorganizować dla członków oddziału pomoc lekarską. Hr. A. Tyszkiewicz ofiarował na ten cel 100 rb. Hrabina zaś M. Tyszkiewiczowa ofiarowała 100 tomów książek polskich do biblioteki oddziału.

— **Posiedzenie rady miejskiej** dn. 22 b. m. Większa część posiedzenia upłynęła na dyskusyi w sprawie przepisów obowiązujących. Zostały one opracowane przez komisyę mieszaną na mocy prawa z dn. 15 listopada r. 1906 i potwierdzone przez radę miejską w r. b. Po ukazaniu się prawa z dn. 12 września r. b. gubernator polecił przepisy obowiązujące rozpatrzeć powtórnie.

Po dyskusyi, przewodniczący p. Djakow, poddał pod głosowanie kwestyę, czy przepisy obowiązujące mają być rozpatrywane przez radę miejską powtórnie, czy też pozostawione w dawnej redakcyi. Większością 24 głosów przeciw 19 rada uchwaliła zachować dawną redakcyę. Następnie rada postanowiła poczynić starania przed ministerstwem w sprawie rozłożenie podatku na utrzymanie policyi, zaległego z r. 1906 i 1907 na raty, oraz zwolnienia miasta choć w część od kosztów utrzymania policyi. W końcu odbyły się wybory nowego prezesa komisyi teatralnej, na miejsce p. Tollego. Największą ilość głosów otrzymał p. Kue.

— **Z Uniwersytetu.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady profesorów, na którem postanowiono wydalić 719 studentów za uczestniczenie w rozruchach uniwersyteckich z dnia 17 b. m., pozostawiając im jednocześnie prawo podania próśb o przyjęcie ponowne do uniwersytetu kijowskiego dopiero na przyszły rok akademicki, lub też przeniesienia się do innego uniwersytetu.

Sprawę zaliczenia semestrów i sprawę egzaminów przekazano wydziałom.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Dnia 21-go i 23 b. m. odbyły się posiedzenia rady pedagogicznej wyższych kursów żeńskich. Na posiedzeniach tych rozpatrywano sprawę środków, jakie winny być zastosowane względem słuchaczek z powodu uczestniczenia ich w zaburzeniach. Zdecydowano, że należy jako karę zastosować wydalenie z kursów, lecz ponieważ rada pedagogiczna nie posiadała żadnych informacyi o tem, kto w zaburzeniach przyjmował udział, a z drugiej strony wiadomem jest, że przyjmowały udział prawie wszystkie słuchaczki, przeto uchwalono wydalić wszystkie słuchaczki, z wyjątkiem słuchaczek II roku wydziału lekarskiego. Słuchaczkom przysługiwać będzie prawo podania próśb o powrotne przyjęcie na kursa.

— **Operacye pocztowe w składach aptecznych.** Główny zarząd poczt i telegrafów zarządził, aby operacye pocztowe w składach aptecznych (z filiami prywatnemi poczty) nie odbywały się w niedziele i święta. Obecnie policmajster wydał rozkaz zamykania tych składów z pocztami w dni, w które, według prawa z d. 15 listopada, handel jest wzbroniony.

— **O zapomogę dla Pogotowia.** Kijowskie Pogotowie ratunkowe zwróciło się do zarządu ziemskiego gub. kijowskiej z prośbą o wystaranie się przed komitetem gubernialnym do spraw gospodarki ziemskiej o stałą zapomogę roczną. W prośbie swej zarząd Pogotowia wskazuje na to, że jeśli miejscowe instytucye samorządne nie pospieszą mu z pomocą, Pogotowie będzie zmuszone zawiesić swą pożyteczną działalność.

— **O rozszerzenie praw weterynarzy.** Jeden z lekarzy weterynaryjnych zwrócił się do gubernialnego zarządu ziemskiego z propozycą rozszerzenia zakresu praw i obowiązków lekarzy weterynaryjnych w sprawach, dotyczących handlu mięsem. Propozycyę swą uzasadnia podawca tem, że brak stałych przepisów, dotyczących urządzenia jatek i dozoru nad niemi, odbija się ujemnie na handlu mięsem, szczególnie w czasie gorąca i słoty. Podawca prosi o oddanie jego propozycyi na rozpatrzenie zjazdu lekarzy weterynaryjnych, który odbędzie się dn. 7 grudnia w Kijowie.

— **Sprawa spadku Diechtierewa.** Jak to już podawaliśmy, radny miejski, p. Szmatkowskij, podał gubernatorowi deklaracyę, w której wskazuje na zaginięcie dokumentów, dotyczących sprawy spadku Diechtierewa i wypowiada podejrzenie, że zostały one wykradzione w celu zniszczenia wszelkich dowodów kompromitujących. Analogiczne podanie złożył p. Szmatkowskij ministrowi spraw wewnętrznych. Obecnie gubernator kijowski zażądał od prezydenta miasta informacyi w tej sprawie. Zebranie wiadomości potrzebnych prezydent miasta powierzył prawnemu doradcy miejskiemu, p. Kraińskiemu.

— **Pomoc lekarska dla robotników.** Starszy inspektor fabryczny p. Dejsza rozesłał do właścicieli zakładów przemysłowych okólnik następującej treści: „Gubernator kijowski zawiadomił mię, że na posiedzeniu gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej uchwalono zażądać od właścicieli fabryk i zakładów rzemieślniczych i przemysłowych, oraz ich rządców, aby w zależnych od nich zakładach pomoc lekarska dla robotników była zorganizowana własnymi środkami, stosownie do wymagań prawnych, nie obarczając instytucyi lekarskich w mieście. Drobne zakłady przemysłowe, położone niedaleko jeden od drugiego, powinny organizować pomoc lekarską dla chorych chronicznych wspólnemi siłami.

W końcu gubernator prosi o zawiadomienie go o poczynionych w tym kierunku krokach. Wobec tego proszę ze swej strony o zawiadomienie mnie niezwłocznie jakie środki zostały zastosowane dla wykonania wskazanego polecenia i w jaki sposób będzie zapewniona pomoc lekarska dla chorych robotników".

— **Obrady komisyi budowy nowych kolei.** Dziś w Petersburgu rozpoczyna swe obrady komisya budowy nowych linii kolejowych. Między innemi rozpatrywane będą podania zarządu mosk.-kij.-wor. kol. żel. o udzielenie koncesyi na budowę linii od Czerkas do Odesy, oraz podanie prywatnych kapitalistów o koncesyę na budowę linii „Humań — Mikołajów". Na posiedzenie zaproszeni zostali przedstawiciele miast: Kijowa, Odesy, Humania, Elizawetgradu i ziemstwa chersońskiego. Ponieważ zaś sprawy te mają doniosłe znaczenie nietylko dla interesów kraju Południ.-Zachodn., ale i dla przecinających ten kraj kolei, dla popierania przeto interesów tych kolei wydelegowano na zjazd agenta handlowego zarządu kolejowego p. P. Andrejewa.

— **Nieuwzględnione podanie.** Gubernator kijowski złożył, jak już donosiliśmy, ministrowi spraw wewnętrznych podanie o wyasygnowanie dodatkowego kredytu w kwocie 81,456 rb. na remont więzień w gub. kijowskiej. Podanie to dotychczas nie zostało uwzględnione. Sprawa ta ma być podobno wniesiona do Dumy państwowej.

— **Zjazd.** W dniu 10 grudnia w Kijowie odbędzie się zjazd dzierżawców gub. podolskiej, kijowskiego okręgu apanażowego. Zjazd ma na celu rozpatrzenie niektórych kwestyi, związanych z nieurodzajem w kraju Południowo-Zachodnim.

— **Zatwierdzenie uchwały.** Gubernator kijowski zatwierdził obowiązującą uchwałę wasylkowskiej rady miejskiej w sprawie prowadzenia handlu w dni świąteczne.

— **Oddanie pod sąd.** Władze miejscowe oddały urzędnika policyjnego Żukowskiego pod sąd za szereg wykroczeń służbowych. Całą sprawę oddano prokuratorowi.

— **Poszukiwania.** Departament policyi polecił administracyi miejscowej powzięcie środków celem odszukania przestępcy politycznego, Znowskiego, zbiegłego z więzienia w Krakowie.

— **Rozkład posiedzeń wydziału karnego kijowskiego sądu okręgowego.** Starszy prezes kijowskiej izby sądowej zatwierdził rozkład posiedzeń wydziałów karnych kijowskiego sądu okręgowego z udziałem sędziów przysięgłych na rok 1908, przyjęty przez ogólne zebranie kijowskiego sądu okręgowego w dniu 6 października. Z rozkładu tego widocznem jest, że okresy miesięczne, ustanowione 107 art. ustawy sądowej, zostały wyznaczone: 1) Dla Kijowa 41 posiedzenie; 2) dla Czerkas 2 i na każdą sesyę należy wybrać 47 kolejnych i 6 zapasowych sędziów przysięgłych; 3) dla Berdyczowa 10 posiedzeń i na każde — 48-iu kolejnych sędziów przysięgłych; 4) dla Radomyśla 9 posiedzeń z 49 sędziami przysięgłymi na każde posiedz; 5) dla Skwiry i 6) Kaniowa po 8 z 50 kolejnymi i 6 zapasowymi sędziami przysięgłymi; 7) dla Czehrynia 7 z 52 kolejnymi i 6 zapasowymi sędziami na każdy; 8) dla Wasylkowa i 9) Białej Cerkwi po 6 z 46 kolejnymi i 6 zapasowymi sędziami na każdy okres.

— **Zatwierdzenie wyroku.** Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zatwierdził wyrok sądu wojenno-okręgowego, wydany w sprawie I. Wierewczenki, A. Kisielnikowa, A. Lejbowicza, T. Puśkowa i Maryi Nikiforowej, sądzonych za zabicie w dniu 18 czerwca r. b. komisarza policyjnego w Starodubie, Tchorzewskiego, podczas pełnienia przez tego ostatniego obowiązków służbowych. Wierewczenko skazany został na śmierć przez powieszenie, Kisielnikow i Lejbowicz na bezterminowe ciężkie roboty, M. Nikiforowa na 20 lat i T. Puśkowa na 10 lat robót ciężkich.

— **Aresztowanie.** W domu Nr 102 przy ul. Kiryłowskiej, po bezwocnej rewizyi, aresztowano onegdaj ucznia aptekarskiego ze szpitala żydowskiego, Sachnowskiego.

— **Krwawe zajście.** Wczoraj przy ul. Sofijowskiej zaszedł krwawy dramat, któr go sprawcą był dymisyonowany podpułkownik Popow. Mieszka on w Kijowie od niedawna, lecz już zwrócił na siebie uwagę dość dziwnem zachowywaniem się, które każe przypuszczać, że Popow nie jest człowiekiem zdrowym na umyśle. W lecie urządził Popow awanturę policmajstrowi kijowskiemu Martynowowi za to, że salutował mu lewą ręką, nie pomogły żadne wyjaśnienia władz wojskowych, że p. policmajster nie włada prawą ręką. Nieprzejednany Popow podawał w tej sprawie prośbę nawet do prezesa rady ministrów. Niedawno Popow usiłował strzelić do kobiety, która stanęła w obronie dzieciaka sponiewieranego przez Popowa. Po za tem, Popow miał ciągłe awantury z policyą, gdyż na każdym kroku widział urojone uchybienia godności jego. W przekonaniu tem, że Popow był niespełna rozumu, utwierdza fakt ten, że otrzymał on dymisyę z pułku briańskiego, gdzie przedtem służył, wskutek wyników, jakie dały badania, przeprowadzone nad nim w oddziale psychiatrycznym kijowskiego szpitala wojskowego. Zamierzano również odebrać mu broń i właśnie opieszałość w wykonaniu tego doprowadziła do krwawego epilogu wczorajszego zajścia.

Wczoraj po g. 5-ej Popow, przechodząc po ul. Sofijowskiej, przystanął przed oświetlonem oknem pralni Mieszkowych w domu Nr 16 i zaczął zaglądać do środka. Jedna z pośród pracujących tam praczek zamknęła przed nim okiennicę. Wtedy Popow uznał to za obrazę osobistą i wydobywszy rewolwer wbiegł przez drzwi frontowe do pierwszego pokoju pralni. Nie wiele mówiąc, strzelił do znajdującej się tam właścicielki zakładu, Mieszkowej, raniąc ją w brzuch; następną kulę wpakował w nogę praczce, Pykinej.

Opanowany obłędem Popow, trzymając w ręku dobry rewolwer „Nahana", przelałby jeszcze więcej krwi, gdyby nie odwaga świadka tej sceny, Antoniego Bandrowskiego, gościa Mieszkowej, który rzucił się z tyłu na Popowa i przeszkodził dalszej strzelaninie, usiłując wytrącić broń z ręki rozwścieczonego Popowa. Ale kiedy rewolwer już wypadł z ręki Popowa, chwycił on szablę i Bandrowski zmuszony był w dalszym ciągu prowadzić z nim zażartą walkę, starając się jednocześnie uniknąć ciosu. Wreszcie przechodnie z ulicy i policyant z poblizkiego posterunku, zwabieni odgłosem wystrzałów wbiegli i pomogli wyczerpanemu zaciekłem zmaganiem się Bandrowskiemu obezwładnić Popowa. Popowa odwieziono do cyrkułu starokijowskiego, a do rannych wezwano „Pogotowie". Lekarz stwierdził budzący znaczne obawy stan Mieszkowej i po opatrunku została ona odwiezioną do szpitala Aleksandrowskiego. Przestrzeloną na wylot nogę Pykinej, również opatrzono.

— RABUNEK. W dn. 22 listopada na placu Troickim niejaki A. Durka skradł A. Kocebczukowi 25 rb. Rabusia ujęto.

— ŚMIERTELNE RANY. W dn. 20 listopada do szpitala Kiryłowskiego przywieziono z Nowosielic, pow. wasylkowskiego, Nestora Tereszczenkę z 3-ma ranami w głowie. Następnego dnia raniony zmarł. W jakich okolicznościach Tereszczenko odniósł rany—niewiadomo.

— POŻAR. W dn. 22 listopada wybuchł pożar w posiadłości Nr 13 przy szosie Brzeskiej. Ogień uszkodził dom frontowy. Straty wynoszą 1,000 rb.

— MIŁE PORZĄDKI. W październiku, w domu Nr 4 przy ul. Nab.-Kreszczatickiej, J. Tetera zachorował na cholerę. Z cyrkułu padolskiego natychmiast przysłano karetkę i chorego przewieziono do Kiryłowskiego szpitala. Równocześnie student sanitaryusz zrobił dezynfekcyę w mieszkaniu. Następnego dnia żona Tetery udała się do szpitala, gdzie powiedziano jej, że mąż ma się lepiej. Po paru dniach Teterowa powtórnie udała się do szpitala i zapragnęła zobaczyć męża. Zaczęto go szukać, ale po paru minutach powiedziano, że takiego chorego zupełnie w szpitalu nie było. Zrozpaczona kobieta rzuciła się do trupiarni, gdy i tu nie znalazła męża, pobiegła do cyrkułu. Tu wszyscy zgodnie oświadczyli, że mąż jej został umieszczony w szpitalu Kiryłowskim, w baraku cholerycznym. Na potwierdzenie słów tych z cyrkułu wydano jej nawet piśmienne zaświadczenie. Teterowa wróciła do szpitala. Tu wszakże lekarze również piśmiennie stwierdzali, że żadnego Tetery w szpitalu nie było. Wtedy Teterowa uciekła się do ostatecznego środka; udała się do gen.-gubernatora z prośbą o zbadanie, co się stało z jej mężem. Śledztwo wykazało, że chory istotnie był w szpitalu Kiryłowskim, ale niezapisany. Duchowny zaś oświadczył, że on nic nie wie, aby jaki Tetera umierał. Teterowa pozostała przeto w nieświadomości, jaki los spotkał jej męża.

TEATR I MUZYKA.

Z opery.

„Aida". P. Bałanowska w „Aidzie" sprezentowała nam swe zasoby wokalne z jaknajlepszej strony. Czysty, o obszernej skali, głos śpiewaczki wypełniał salę z całą siłą i świeżością młodości w pełnym rozkwicie. Wobec tak obfitych danych, jedynem z naszej strony życzeniem byłoby — usłyszeć bardziej subtelne cieniowanie w wykończanych przez artystkę odrębnych frazesach, nieco więcej ekspresyi przy oddawaniu każdej z osobna myśli muzycznej.

Dzielnie dotrzymywała jej placu p. Prawdina — Amneris, w tej roli bardzo efektowna ze względu na swą stylową powierzchowność. Wrodzone jej poczucie muzykalności uwydatniło się zwłaszcza w duecie z Radamesem, kiedy próbowała, niestety napróżno, przyśpieszyć niemożliwie powolne tempo orkiestry.

A propos — z tak rozwlekłym wykonaniem finału, marszu, ensemble'u w drugim akcie i kilku innych ustępów — pogodzić się nie możemy.

Mniej zadowolili nas p. Pietrow-Amonasro i Radames, p. Mosin. Wskutek przesadnej wibracyi, dźwięki, wydobywane przez p. Pietrowa zatracają określone miejsce w gamie diatonicznej i wnoszą do jego śpiewu pewien chaos. P. Mosin zaś ze swym niezbyt obszernym diapazonem wokalnym o przyśmionem w dodatku brzmieniu, znajduje się w prawdziwym kłopocie, gdy napotyka w swej partyi cokolwiek wyższą nutę. Wysiłki, jakich używa w podobnych wypadkach, wzbudzają w słuchaczu wcale niepożądaną obawę o pomyślny ich skutek

Czy chórzyści — kapłani Ozyrysa — nie mogliby zachować się z większą godnością w obliczu tego bóstwa? Ruchy, za pomocą których próbują oni przebłagać i uczcić wielkiego Ammona, są chyba w stanie wywołać w widzu niewczesne wybuchy dobrego humoru.

W. T. D.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA

— **Ksiądz Sęczykowski.** „Kuryer Litewski" donosi, że w Omsku, w zapomnieniu zupełnem, zmarł smutnej pamięci ksiądz Sęczykowski, były dziekan miński i proboszcz kościoła złotogórskiego,

Była to postać znana w całej Polsce. Imię jego zgrozą przejmowało każdego prawego polaka, każdego katolika, widzącego w działalności proboszcza mińskiego niepowetowaną krzywdę, wyrządzoną wierze ojców i polskim uczuciom.

Czem była Złota Górka za czasów Sęczykowskiego, wie o tem każde dziecko na Litwie i szeroko poza jej granicami, na całej przestrzeni naszego kraju.

Ale nawet tak wielki wróg wszystkiego, co katolickie i polskie, jak Sęczykowski, krzywdy nam nie zrobił istotnej...

Dziś Złota Górka świeci dobrym przykładem tak, jak za czasów dawniejszych cień na cały kraj rzucała.

Czem był nieboszczyk— stwierdza to w krótkich słowach kolega jego, p. Jermakow, znany reakcyonista rosyjski, który w „Minskoje Słowo" nazywa Sęczykowskiego prawdziwym działaczem rosyjskim, kochającym Rosyę.

— **Kary prasowe.** „Słowo" donosi, że warszawski generał-gubernator na zasadzie p. 14 art. 19 przepisów o stanie wojennym, postanowił zawiesić wydawaną przez p. Adama Stanisława Gołębiowskiego, pod jego redakcyą, „Gazetę dla Wszystkich", oraz pisma „Naród a Państwo" i „Szkoła Polska".

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13), za czas od dnia 16-go do d. 23 listopada r. b., wpłynęły następujące ofiary:

P. Z. (za pośrednictwem «Dziennika Kijowskiego») na ołtarz Matki Boskiej rb. 20 i na figurę lub ołtarz Ś-go Antoniego rb. 20, ogółem rb. 40.—A. J. ze Złotopola rb. 1.—Maryan Morgulec rb. 50. Razem z poprzedniemi ofiarami rb. 447,569 kop. 27.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego:

Od Lutka i Hani rb. 3. — Ogółem z poprzedniemi rb. 787 kop. 95.

Na wyjątkową nędzę:

Zamiast depeszy z życzeniami w dzień ślubu p. Romana Jaworskiego, od p. Władysława Domańskiego rb. 3.

Na biednych:

W 6-tą rocznicę śmierci ś. p. Antoniny z Bieniewskich Rogozińskiej, bezimiennie rb. 2.

Na kościół w Dereczynie:

Od p. Stanisława Szucha rb. 1. — Od p. Wiktora Pruszyńskiego rb. 2.—Od pp.: H. i K. Ambrożewiczów rb. 5.

Kronika ekonomiczna.

Zbiór ozimin w r. 1907. Komitet centralny statystyczny ogłosił dane tymczasowe, zebrane na dzień 23 października r. b., o zbiorze ozimej pszenicy i żyta w 72 guberniach państwa. Zbiór ten obliczony został na 1,490,641,000 pudów, co w porównaniu z przeciętnym urodzajem za pięciolecie 1902—1906 r. daje 160,177,000 p. niedoboru, a w porównaniu z r. 1906 czyni 85 mil. pud. przewyżki. Przytem żyta zebrano o 211,9 mil. p. więcej (+21%), pszenicy o 126,9 mil. p. mniej (—32%).

Ogólna pozostałość ozimego ziarna, po odtrąceniu ilości niezbędnej na zasiew, uczyni 1,195 mil. p., czyli 8,84 p. na głowę ludności, wobec 8,85 p., w r. 1906 i 9,12 w r. 1905.

Z banku państwa. W urzędowej „Torg. Prom. Gazecie" czytamy:

„W dniu 12 listopada s. s. bank państwa wycofał z obiegu jeszcze 25 mil. rb. biletów kredytowych. W ten sposób z emitowanych na czas kampanii zbożowej 160 mil. rb. już wycofano 50 mil., przyczem dopływ biletów do kas banku trwa dalej. Bilety, emitowane w tymże celu w r. u., zaczęły powracać do kas banku późno i niszczenie ich rozpoczęło się dopiero w styczniu r. b. Wobec tak usilnego powrotu biletów, suma ich w obiegu w dniu 8 listopada s. s. przekroczyła odpowiednią cyfrę z roku ubiegłego tylko o 11 mil. rb., chociaż emisya w r. b. przewyższyła emisyę r. u. o 70 mil. rubli. Ogólna zaś suma znaków pieniężnych w obiegu w r. b. nie tylko, że nie przewyższa cyfry emisyi w r. p., lecz jest nawet o 48 mil. rb. mniejsza".

Pożyczka rosyjska. Dzienniki paryskie donoszą, że rząd rosyjski, zamierzając tej zimy zaciągnąć pożyczkę we Francyi, zgodził się na warunek rządu francuskiego, aby pożyczka była uchwalona przez Dumę. Pożyczka ma wynosić się półtora miliarda franków.

Towarzystwo akcyjne Berezyńskiej fabryki cukru (dawniej tow. kiślińskie), znajdującej się w pow. humańskim, gub. kijowskiej, rozpoczęło swe czynności. Do zarządu zostali wybrani pp. W. Mozert, J. Awerin i W. Wasiliew. Zarząd towarzystwa w Kijowie, Kreszczatik Nr 25.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie sejmu pruskiego uzupełniło, zeszłoroczny swój skład delegatów do poszczególnych komisyi w ten sposób, że wybrało do komisyi budżetowej ks. prałata Jażdżewskiego, do agrarnej d-ra Skarżyńskiego, do komunalnej radcę d-ra Mizerskiego, do szkolnej ks. prałata Stychla, do petycyjnej d-ra Niegolewskiego.

Wybór uzupełniający posła do parlamentu z okręgu krotosyńsko-kozmińskiego, w miejsce p. d-ra Mieczkowskiego z Poznania, który mandat złożył —naznaczony został na 10 grudnia.

Kandydatem polskim prawdopodobnie będzie d-r Trzciński z Gocanówka.

Zjazd austryackich rafinerów cukru. Z Wiednia donoszą: Zjazd zjednoczonych austryackich rafinerów cukru powziął w sprawie zniżenia podatku od cukru 2 rezolucye, w których protestuje przeciw paragrafowi przedłożenia rządowego o karach, jako przeciwnemu wolności ruchu przemysłowego, a nadto zgodnie z gremium wiedeńskich kupców żąda, ażeby kwota opustu była natychmiast uwidoczniona w cenie i to także w załatwionych poprzednio interesach.

Wybór p. Kramarza. Do „Gaz. Lw." telegrafują z Wiednia: Czeski Związek narodowy, obejmujący trzy wielkie grupy posłów czeskich w Radzie państwa, wybrał przewodniczącym p. Kramarza.

Przeciw trustom. W orędziu do kongresu prezydent Roosevelt zapowiada dalszy ciąg ustawodawstwa przeciw trustom, oraz rozszerzenie ustawy o 8-godzinnym czasie pracy.

Sejm chorwacki został zwołany na d. 12 grudnia n. st.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

Posiedzenie z dnia 22 listopada.

Nowoczerkask.—Na Połudn.-Wschod. kolei żelaznej są ogromne zaspy śnieżne. Od 4-ch dni niema pism stołecznych. Na stacyi „Nowoczerkask" ogłoszono, że pociągi pospieszny i osobowy nie wyjdą zupełnie.

Piatyhorsk. — W stanicy „Goriaczewodska" otwarto szpital wojskowy z oddziałem dla miejscowo chorych.

Samara.—Zebranie powiatowe jednogłośnie postanowiło wprowadzić okręgową ozganizacyę agronomiczną. Asygnowano na ten cel 12.000 rb. Dotychczas zaangażowano 5 agronomów.

Sztokholm. — Wieczorny biuletyn o stanie zdrowia króla głosi, że król w ciągu dnia spał kilka godzin, temperatura sięga 37,6° puls 80, jest dość silny, ale nierówny. Symptowaty choroby zmniejszyły się nieco.

Paryż. — Izba dedutowanych. Socyalista Vaillant wyraża niepokój z powodu swobody, pozostawionej wojskom na granicy algierskiej. Mówca roztrząsa artykuł urzędowej gazety „N. D. Allg. Ztg.", która odpowiedzialność całą za wypadki na granicy algierskiej wkłada na Clemenceau. Pichon uznaje konieczność podtrzymywania pewnych stosunków z innemi państwami z powodu Marokko. W Udjdzie zaprowadzoną będzie policya algiersko-marokańska. Sposób postępowania Francyi w Casablanca wywołany został koniecznością. Francya zachowuje uchwały konferencyi w Algeciras, ale zmusi do szanowania swych praw i żadnemu państwu nie pozwoli na odebranie sobie należnego jej miejsca. (Szmer uznania). Deschanel proponuje reorganizacyę zewnętrznej służby ministerstwa spraw zewnętrznych. Pichon pochwala wniosek, obejmujący wszystkie niezbędne ulepszenia. Dyskusya się kończy. Izba przyjmuje zaaprobowaną przez Pichona rezolucyę, polecającą rządowi wyszukanie środków w celu rozpowszechnienia języka francuskiego po całej kuli ziemskiej. Przyjęto, prócz tego, budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburg. — We wszystkich fabrykach, w których w d. 22 listopada ogłoszono strajk, w d. 23-im od rana, przystąpiono do pracy w zupełnym porządku. W rządowych fabrykach nie strajkowano.

Wałki. — Zebranie ziemskie uchwaliło wszystkie wydatki na oświatę ludową przyjąć na rachunek ziemstwa i wyasygnowało na ten cel 65,000 rb.

Ryga.—W pow. wendeńskim schwytano braci Szejko, którzy w r. 1905 zamordowali dwóch właścicieli ziemskich. Skutkiem stawianego oporu, jeden z morderców został zabity. W tym samym powiecie ujęto dwóch podejrzanych osobników. Stwierdzono, że zabili oni we wrześniu starostę gminnego i pisarza.

Kadyks. — Osoby, przybyłe z Tangeru donoszą, że Muley-Hafid znów zajął Mazagan i idzie na Casablanca, gdzie z tego powodu zapanowała panika.

Woroneż. —We wsi „Siennoje" tłum chciał przeszkodzić policyi w zaaresztowaniu byłego starosty wiejskiego, podburzającego włościan do niepłacenia podatków. Wezwani strażnicy spotkali się z oporem. Kilka osób odniosło rany. Ludność się uspokoiła. W d. 24 b. m. postanowiono egzekwować należności.

Samara. — Na pierwsze wydatki na kupno zboża żywnościowego komisya gubernialna otrzymała 200,000 rb.

Kaługa.— Kałuska komisya rolna zatwierdziła dwa projekty rozsprzedaży między włościan 20 futorów i 15 parceli.

Odesa. — Policya zamierzała dokonać rewizyi w mieszkaniu Kozłowa w domu Nr 4 przy ulicy Lermontowskiej. Kiedy się jednak policya stawiła na miejscu, z mieszkania rozległa się salwa rewolwerowa. Raniony pomocnik komisarza policyjnego Lagoneskow i trzej stójkowi. Policyanci odpowiedzieli również strzałami. Zabłąkana kula zabiła wypadkowo podoficera Smirnowa. Wszyscy znajdujący się podówczas w mieszkaniu Kozłowa zdołali umknąć. W czasie rewizyi, o godz. 1 po północy rozległ się nadzwyczaj silny wybuch bomby, znajdującej się w szafie opancerzonej. Raniony rotmistrz wydziału ochrony Andrejew. Wybuch zburzył oficynę i spowodował pożar domu. Huk wybuchu słyszano z odległości kilku wiorst.

Wiedeń.—Izba deputowanych. Mówcy wszystkich partyi wypowiedzieli się za nietykalnością uczelni wyższych, które powinny być wolne od wszelkiej agitacyi politycznej. Profesor Masarik, łącząc wniosek swój z wnioskiem socyalisty ludowago Drechsela, wzywa rząd do zagwarantowania wolności nauki i sumienia od wszelkich zakusów ze strony polityki.

Rzym. — Senat rozpoczął działalność prawodawczą. Prezydent ministrów Giolitti wniósł do rozpatrzenia traktat handlowy z Rosyą.

Orzeł. — Zebranie ziemskie, wyznaczone na dzień 29 listopada, nie będzie odłożonem, ponieważ większość radnych, posłów do Dumy państwowej, zgodziła się przyjechać na ten dzień.

Otrzymane w dzień.

Ekaterynosław.—Ukończono pierwszą część robót prowadzonych przy przebudowie debalcowskiego węzła kolejowego. Całej przebudowy zamierzono dokonać w 3 okresach, przeznaczając na to 3 mil. rb.

Piatyhorsk.—W stanicy Goriaczewodzkiej, w obecności władz, odbyła się uroczystość poświęcenia pierwszego szpitala, wzniesionego przez wojsko terskie, kosztem 70 tys. rubli.

Moskwa. — Mnóstwo osób przez cały dzień składało wizyty gen.-gubernatorowi w celu wyrażenia mu współczucia. Adjutanci wystosowali adres.

Moskwa.—Zarząd miejski zawiadomił radę miejską o konieczności poczynienia starań ku uzyskaniu pozwolenia na 10 mil. 5% pożyczkę obligacyjną na budowę tramwajów.

Petersburg. — Specyalna komisya senatu przystąpiła do rozpoznania sprawy 55 posłów drugiej Dumy państwowej, należących do frakcyi soc.-dem. oraz będącej z nią w związku sprawy organizacyi wojskowej. Przewodniczy senator Dejer, skład sędziów stanowią senatorowie: Zwolański, Wuicz, Klinbenberg, Warwarin i Garin oraz przedstawiciele stanów. Oskarżenie, wniesione według pierwszej części art. 102 popiera prokurator izby sądowej, Kamyszański. Posiedzenie sądu odbywa się przy drzwiach zamkniętych. O g. 2 po południu podsądni i obrońcy opuszczają salę posiedzeń, rozprawy toczą się w ich nieobecności.

Moskwa.—Z powodu rozpoczęcia sprawy frakcyi soc. dem. drugiej Dumy zastrajkowali robotnicy. Naczelnik miasta Moskwy wydał rozporządzenie wykrycia przewódców i podżegaczy i deportowania ich z Moskwy.

Jałta.—Po dwudniowej strasznej śnieżycy nastąpiła śliczna pogoda.

Petersburg.—W okręgu akmolińskim zachorowało na cholerę 4 osoby; w gub. kijowskiej zachorowało 6 osób, zmarło 9; w gub. orenburskiej zmarła 1; w gub. symbirskiej, w pow. sengilejewskim od 11—13 listopada zachorowało 9 osób, zmarło 3; w gub. penzeńskiej zachorowało 12 osób zmarło 3.

Moskwa. — Sąd wojenno okręgowy w sprawie rady wojennego związku garnizonu moskiewskiego wydał wyrok, na mocy którego 6 osób skazanych zostało na roboty ciężkie w terminie od 7 do 10 lat; 2 osoby uniewinniono.

Sewastopol. — Wystrzałem z rewolweru został ciężko raniony stójkowy.

Wilno. — Na ul. Niemieckiej, u drzwi mieszkania Lejbowicza, wybuchła bomba. Ofiar w ludziach niema.

Wilno. — Zrana, w mieszkaniu własnem zabity został sędzia pokoju, Rosicki, wraz z żoną. Morderstwa przypuszczalnie dononano w celach rabunku.

Konstantynopol.—Z powodu strzałów, które pewien albańczyk dał do patrolu austryackiego w pobliżu Krepolisu, rząd turecki dał wyraz swemu ubolewaniu i obiecał ukarać winowajców. Zajście zostało załagodzone.

Tyflis. — Część strajkujących kelnerów w traktyerniach wznowiła pracę pomimo, że ich żądania nie zostały uwzględnione i że nie otrzymali pensyi za czas strajku.

Kansas City. (Stan Missouri). „Associated Press." Najstarszy narodowy bank handlowy był zamknięty dnia 22 listopada. Dokonano rewizyi urzędowej. Według ostatnich danych bank jest winien swoim kredytorom 12 mil., a innym bankom 22 mil. dolarów.

Tyflis.—Erywański gubernator donosi, że skonstatowano rozpowszechnienie szkorbutu w niektórych wsiach pow. nowobojarskiego.

Paryż.—Izba posłów przyjęła kredyt na wojska kolonialne, odłożoną pozycyę budżetu kolonialnego i budżet ministerstwa oświaty. Pichon, odpowiadając na interpelacyę, oświadczył, że rząd francuski troszczy się o rozpowszechnienie oświaty powszechnej w Tunisie, ponieważ dąży do przyznania narodowi tuniskiemu prawa udziału w działalności swego rządu. Izba przyjęła formułę przejścia do porządku dziennego, wyrażającą zaufanie rządowi. Na posiedzeniu wieczornem z powodu interpelacyi w sprawie eksportu win francuskich, Pichon oświadczył, że dołoży wszelkich starań, by polepszyć lub przynajmniej zachować obecne taryfy w innych państwach.

Sztokholm.—Biuletyn o stanie zdrowia króla Oskara donosi, że sen był niezadawalający, lecz temperatura normalna. Lekarze zabrali się do leczenia.

Berlin.—W parlamencie rzeszy, podczas dalszej dyskusyi w sprawie budżetu, posłowie konserwatyści, liberali narodowi, oraz posłowie z ludowego stronnictwa wolnomyślnych, oświadczyli o swej gotowości otwartego i uczciwego podtrzymania polityki bloku, zainicyowanej przez kanclerza państwa Oświadczenie to wywołało wrzawę na ławach socyal-demokratów i w centrum. Dalsze debaty odbywały się wśród głośnego śmiechu i oklasków. Poseł socyal-demokratyczny, Singer, wyraził się, że tocząca się dyskusya dowiodła bezbronności mniejszości, teraz istnieje tylko prezydent większości parlamentarnej. Wśród hucznych oklasków prezydent, hr. Stolberg, uprasza o powstrzymanie się od wypowiadania podobnych krytyk. Poseł z frakcyi nacyonalno - liberalnej podaje wniosek przekazania komisyi budżetowej projektów prawa, dotyczących floty i większej części budżetu. Przeciw temu protestuje Bebel; wniosek przechodzi większością głosów. Następuje drugie czytanie projektu prawa o stosunkach handlowych pomiędzy Niemcami i Wielką Brytanią. Obrady ciągną się wśród niewypowiedzianego zgiełku; wciąż rozlega się dzwonek prezydenta. Poseł-konserwatysta chce zabrać głos w sprawie stosunków polityczno-handlowych Anglii do jej kolonii, jednak z powodu zbytniego podniecenia posłów, zrzeka się głosu i proponuje bezwłocznie przystąpić do omawiania tymczasowego traktatu handlowego z Anglią. Parlament przyjmuje projekt prawa w pierwszem i drugiem czytaniu.

Tauris.—W mieście panuje nastrój trwożliwy; ludność steroryzowana. Około gmachu „endżumenu" dopuszczono się bez widocznej przyczyny trzeciego zamachu na poddanego rosyjskiego. Jest to trzeci zamach z kolei. Kompletna bezsilność władz wywołuje popłoch wśród poddanych rosyjskich. Wzdłuż granicy Aserbeidjanu burzy się szczep szachseweński.

Czernihów. — W powiecie nowozybkowskim zabito uriadnika.

Kostroma. — W Wietłudze urządzono napad na jurjewieckiego naczelnika powiatu Andronnikowa. Napad nie powiódł się.

Ryga.—Podczas rewizyi w konspiracyjnem mieszkaniu znaleziono naładowaną bombę i rewolwery. Gospodarza mieszkania aresztowano. W innem mieszkaniu aresztowano trzech nieznanych osobników, uzbrojonych w „mauzery".

Urmia.—Turcy zajęli 6 osad w okręgu baranduskim.

Konstantynopol. — Na naradzie u posła Zinowiewa opracowano projekt noty, który przyjęty został jednogłośnie. Ową notę zamierzono przesłać Porcie. Ambasadorowie przesłali ten projekt do zatwierdzenia swym rządom.

Brest.—Pancernik „Renown" wskutek burzy zawinął do tutejszego portu. Na pancerniku znajdowała się hiszpańska para królewska. Przypuszczalnie uda się ona koleją do Bordeaux.

Tokio.—Prasa japońska, interesująca się nadzwyczaj podróżą Szypowa, przyjaźnie wita przybycie jego do Japonii. Dyrektor japońskiego banku przemysłowego, Soeda, wypowiada w czasopiśmie „Jiji-Shimpo" przekonanie, że delegowanie Szypowa świadczy o wielkiem znaczeniu, przypisywanem badaniom, powziętym w interesach ekonomicznych Rosyi. Dla Japonii przyjazd Szypowa również będzie pożytecznym.

Gazeta „Nipon" powiada, że przyjazd Szypowa jest najlepszą rękojmią przyjaźni i zbliżenia na gruncie interesów ekonomicznych. Zbliżenie takie będzie z korzyścią dla obu państw.

Teheran.—Z Taurisu donoszą o wznowieniu się walki pomiędzy partyami—konserwatywną i rewolucyjną. Zdarzają się częste bójki uliczne. Schwytano saida, który strzelał do poddanego rosyjskiego, lecz tłum uwolnił go.

Petersburg.—Parlamentarna komisya finansowa po wysłuchaniu referatu posła Lerche, wypowiedziała się za przyjęciem wniesionego przez ministra skarbu projektu prawa o przedłużeniu pełnomocnictwa, udzielonego w r. 1907 ministrowi skarbu, w sprawie tymczasowego nałożenia państwowego podatku ziemskiego na grunta, położone w kraju turkiestańskim tak uprawne, jak i leżące odłogiem. Komisya rozdzieliła pomiędzy czterema podkomisyami pracę nad bardziej skomplikowanymi projektami prawa, podlegającymi jej kompetencyi; inne projekty prawa rozdała do rozpatrzenia 13 jej członkom.

Na prezesa komisyi parlamentarnej do spraw obrony państwowej wybrano Guczkowa, na wice-prezesów—ks. Szachowskiego i Chwoszczyńskiego, na sekretarza—Zwiagincewa.

Orzeł.—W Radicy, na stacyi Malcowskiej kolei żelaznej, złoczyńcy, ostrzeliwając wagon, śmiertelnie zranili uriadnika, oraz lżej ranili jedną pasażerkę.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łażyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichocki Harman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knothe Pieńkowski.

Ch. chirurg. — d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Lipski, Łażyński i Stanisławski.

Ch. dziecin. — d-rzy: Obniski i Nowiński.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński Rejzo i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczno, mikroskopowe i bakteryologiczne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.